

WEEKEND z rodziną

• **Bezpieczne wakacje** nad wodą **str. 11** • **Anna Seniuk** – aktorka, która sprawiła, że śmialiśmy się sami z siebie **str. 12** • **Przezorny podczas wakacji** wypocznie spokojniej, czyli sprawdzimy polisy przed wyjazdem na urlop **str. 13** • **Lody dla ochłody** - przepisy **str. 14**





GŁOS
DZIENNIK POMORZA
POMORZA

Sobota-niedziela
2-3.07.2022

Nr 152 (4700)
Nakład: 9.250 egz.

www.gp24.pl
Cena 3,60 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk Nowe bilety nie wszędzie dostępne. Zniżka dla mieszkańca – elektronicznie **str. 3**

Słupsk 121. urodziny ratusza i koncert Katarzyny Nosowskiej **str. 20**

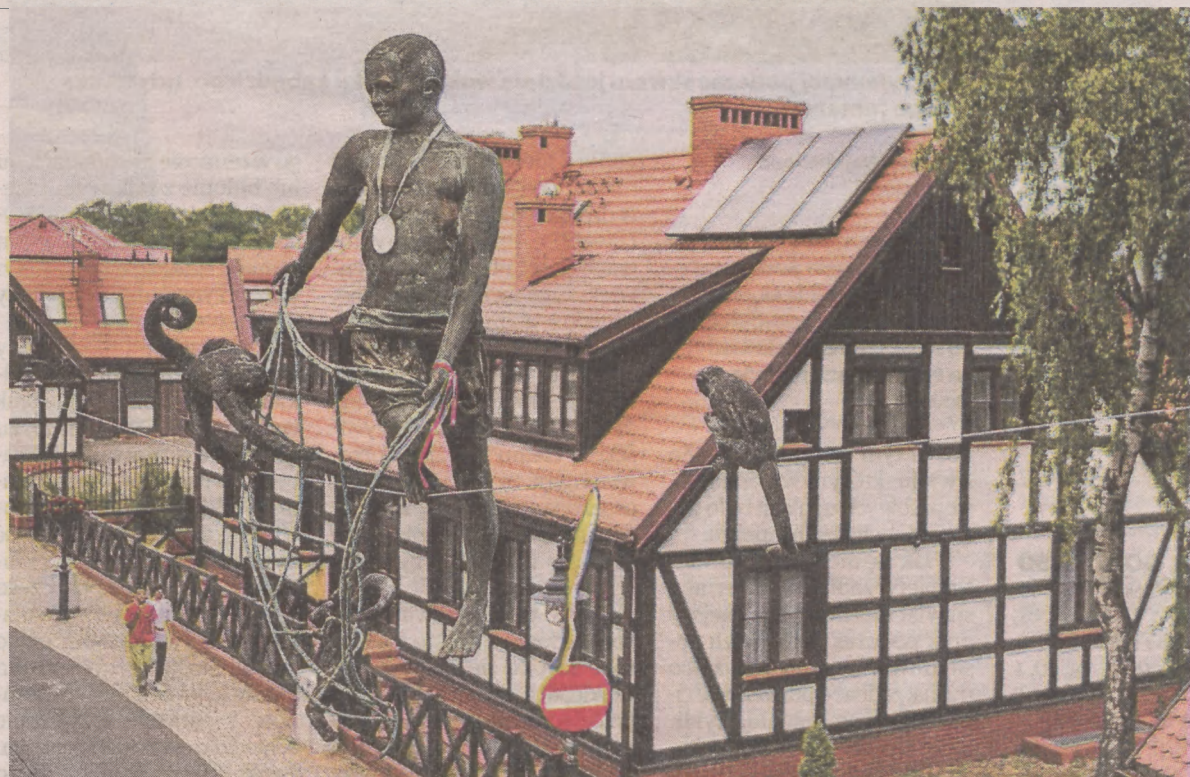
Biznes Tysięczna Łódź Markosu wyprodukowana dla światowego giganta z Finlandii **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-57C



USTKA MIĘDZY BUDYNKAMI NA ULICY CZERWONYCH KOSYNIERÓW MOŻNA PODZIWIĄĆ „CHŁOPCA Z MAŁPKAMI” Słynny rzeźbiarz postawił chłopca na linie



Tego lata Ustka może cieszyć się jedną z kilkudziesięciu rzeźb balansujących autorstwa światowej sławy artysty rzeźbiarza Jerzego „Jotki” Kędziora

Bogumiła Rzeczkowska
Wydarzenie

Od czwartku między budynkami na ulicy Czerwonych Kosynierów w Ustce można podziwiać „Chłopca z małpkami” – rzeźbę balansującą. Jej twórcą jest Jerzy „Jotka” Kędziora, znany w świecie autor rzeźb stojących na linach.

Cały projekt rzeźbiarski pochodzi z 2017 roku i nazywa się „Łączenie czworaczków flisaka”. Figury chłopców balansujących na liniach tworzyły legendę o synach flisaka – rozdzielonych czworaczkach. Chłopcy próbują się odnaleźć za pomocą lusterek za-

wieszonych na rzeźbach w sposób, jaki nawiązywali ze sobą kontakt w dzieciństwie. Od pięciu lat projekt odwiedza różne cztery miasta. Gdzie tym razem są pozostali trzej bracia, jeśli jeden jest w Ustce? Zwierciadełko „Chłopca z małpkami” musi szukać światła dochodzącego z Dziwnowa, Mielna i Sopotu – tam stoją na linach trzej bracia.

Teraz, w czasie wojny w Ukrainie, rzeźby chłopców przyozdobione są biało-czerwonymi i błękitno-żółtymi wstążeczkami. W ten sposób artysta wyraża solidarność z rozdzielonymi wojną członkami rodzin ukraińskich, których do Ustki, zwłaszcza dzieci, przyjechało bardzo dużo.

– Kompozycja rzeźbiarska „Flisaczki” składa się z czterech rzeźb. Łączy je promień słoneczny, a chłopcy próbują się łączyć z pomocą zwierciadełek, tak zwanych mizajczkami – opowiada Jerzy „Jotka” Kędziora o swoich rzeźbach. – W tym roku legendamówi, że gdy dopływali do Gdańska, rozpuścił się wielki burza i porozrywało tratwy. Chłopców dryfujących na balach wyciągnęły statki stojące na redzie, rozwinęły do różnych punktów cumowania. I chłopcy zostali rozdzieleni. Są cztery postaci. Mają różne symbole: z latawcem, z małpkami, ze ślepym zwierciadłem, z siatką z rybami. To jest nawiązanie do lokalnych zna-

czeń. Te małpki nawiązują do zoo z Doliny Charlotty, gdzie też z małpkami był pewien problem – dodaje rzeźbiarz, zastrzegając, że jednak interpretacje mogą być różne.

Rzeźby są wykonane z autorskich kompozycji – żywicy epoksydowej z wypełniaczem z pyłu brązowego. Jak autor sprawi, że balansują? – Trochę z głowy, trochę z rąk, trochę z obserwacji. To mój autorski projekt – odpowiada Jerzy „Jotka” Kędziora. – Rzeźby jak rzeźby, ale najważniejsze jest to, że wprowadziłem do historii sztuki nowy rodzaj piedestału. Lina jest swoistym podestem, a druga sprawa jest to, jak te rzeźby stoją na podestach, że trzymają zadany im konfi-

gurację. Modelować można różnie, natomiast luźny linowy cokół powoduje, że rzeźby współgrają z naturą. Ruszają się w rytm, jak wiatr wieje, jak burza na nie oddziałują.

Artysta mówi, że opowieści powstawały, gdy opiekował się małym wnukiem i „bajał” mu. Postanowił wymodelować i wnuka, bo „już tyle ludzi z rodziny jest na linie”. Chłopiec jednak przybrał formę starszego niż był w rzeczywistości, bo 12-letni chłopca, aby rzeźba mogła poradzić sobie z konstrukcją.

„Chłopiec z małpkami” w Ustce będzie balansował do 10 września, ale miasto nie myśli rozstawać się z twórczością znanego rzeźbiarza. ©R

W poniedziałek w naszej gazecie Sportowy24

• Tenisowy turniej w Wimbledonie wkracza w decydującą fazę. Ruszyła karuzela transferowa. „Lewy” w Barcelonie?

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza ☎ 94 3401114
prenumerata.gdp@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Koncertowy weekend w Swołowie i Słupsku

Anna Czerny-Marecka
Swołowo/Słupsk

W sobotę i niedzielę dobra muzyka etnow Swołowie – koncerty biletowane. Za darmo będzie można posłuchać niedzielnego koncertu Garden Party u Karola w Słupsku.

Festiwal w Ustce i Swołowie

IV Festiwal Twórczości Ludowej EtnoBalticato wydarzenie kultuwające muzykę i tradycję ludową, którego organizatorem jest Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna Gminy Słupsk. Dzięki współpracy dwóch samorządów – Gminy Słupsk i Miasta Ustka – inauguracja festiwalu odbyła się 1 lipca na plaży w Ustce. W programie wydarzenia, oprócz koncertów i potańcówek, są: panel dyskusyjny, warsztaty tańca ludowego oraz warsztaty śpiewu pieśni tradycyjnych. Nie zabraknie także przestrzeni dla najmłodszych, czyli etno wioski dziecięcej, która będzie festiwalowym azylem przygotowanym w konwencji folkowego relaksu i animacji etno, strefy gastro oraz stoisk rękodzielniczych. Oprócz festiwalu odbędą się wydarzenia towarzyszące, m.in. bieg po owalnicy „Swołowska mila”.

– sobota 2 lipca, Swołowo (bilety 35 i 70 zł):

– godz. 15 – Otwarcie Bram; – godz. 16 – Nicponie;

– godz. 18 – Hajda Banda; – godz. 19:30 – Orkiestra Tanczna Bonanza; – godz. 21 – Żywiołak; – godz. 22:30 – Afterparty – Marcin Piosik Dj Empe. – niedziela 3 lipca, Swołowo (bilety 35 i 70 zł): – godz. 14 – Otwarcie Bram; – godz. 15 – Milo Ensemble; – godz. 16:30 – Kapela Porzyk; – godz. 18 – Dagadana.

Program i bilety na stronach www.swolowo.pl oraz www.kultura.slupsk.pl.

Muzyka w parku

W niedzielę, 3 lipca, zaczyna się cykl bezpłatnych koncertów Garden Party u Karola. Odbędzie się będą w niedzielę, zawsze o godzinie 12: oczywiście w parku im. Jerzego Waldorffa w Słupsku, przy pomniku Karola Szymanowskiego.

Jak informuje Joanna Kubacka, pomysłodawczyni i organizatorka cyklu, Garden Party u Karola rozpocznie Słupska Sinfonietta. Jej szef i dyrygent Maciej Banachowski wybrał do programu utwory z repertuaru Marka Grechuty. Usłyszemy kompozycje pochodzące zarówno z początków kariery krakowskiego artysty, jak i jego niektóre późniejsze piosenki. Z orkiestrą zaprezentują się dwuwokalistki: Aleksandra Cybula oraz Daria Korowajczyk. Orkiestra wystąpi w składzie kameralnym z udziałem sekcji rytmicznej. ©®



Aleksandra Cybula

DYŻURNY GP

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku pizy ulicy Pobożnego 19 oraz pod numerem telefonu 510026919

Bogumiła Rzeczkowska



KALENDARIUM

2 LIPCA

1186 Książę pomorski Sambor I ufundował klasztor cystersów w Oliwie.

1465

Wojna trzynastoletnia: elbląski desant pod dowództwem Jana Skalskiego zniszczył stocznice pod Starym Miastem Królewcem, uniemożliwiając krzyżakom odbudowę floty aż do końca wojny.

1969

Aktor Bogumił Kobiela został ciężko ranny w wypadku samochodowym w Buszkowie koło Koronowa. W wyniku odniesionych obrażeń zmarł 10 lipca w szpitalu w Gdańsku.

LOTTO

30.06.2022, GODZ. 2150

Multi Multi: 2, 4, 9, 10, 16, 24, 26, 28, 31, 39, 42, 43, 54, 59, 61, 70, 71, 72, 73, 78 Plus 10

Extra Pensja: 5, 14, 17, 19, 20, ■

Extra Premia: 11, 13, 19, 20, 31, 3

Mini Lotto: 1, 10, 17, 20, 27

Kaskada: 3, 8, 9, 10, 11, 13, 16, 17, 18, 21, 23, 24

Super Szansa: 9, 6, 5, 7, 6, 1, 1

01.07.2022, GODZ. 14XX>

Multi Multi: 5, 8, 10, 11, 13, 19, 22, 25, 27, 28, 30, 37, 40, 47, 50, 62, 65, 69, 73, 75 Plus 65

Kaskada: 1, 2, 4, 9, 10, 12, 14, 16, 20, 21, 22, 23

Super Szansa: 0, 9, 5, 5, 5, 4, 7

WALUTY 01X17.22

USD	4,5106 (+)
EUR	4,7176 (+)
CHF	4,7075 (+)
GBP	5,4583 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (0) bez zmian

Przepis na skwar(ower)



Najprzyjemniej podczas skwaru jeździ się wokół Stawku Łabędziego, gdy tryska z niego fontanna

Ireneusz Wojtkiewicz
Felieton rowerowy

Pomysł na nazwę „skwarower” podsunęła aura. ostatnio niesamowicie skwarne. To taki kolejny neologizm po lansowanej niedawno na tych łamach nazwie „retrower”.

Coś o tym wiem jako jeden z wielu, którym w ponad 30-stopniowych upałach było gorzej nasucho niż namokro.

Jak się nie dać ugotować? Najpierw zadbać o rower, aby stawił możliwie najmniejszy opór podczas jazdy. Czyli posmarować i wyregulować co trzeba, zadbać o prawidłowe ciśnienie w ogumieniu. Cyklistom zalecana tzw. oddychająca, specjalistyczna odzież – spodenki, koszulka i przewiewne obuwie oraz oczywiście nakrycie głowy z daszkiem. Przypominamy też, że niezbędne okazać się krem z filtrem UV, zapobiegający oparzeniom ciała, oraz okulary chroniące przed słońcem, pyłem i owadami.

Na drogę zabieramy przynajmniej dwa bidony po ok. 0,75 l pojemności, ale i to może być za mało, bo całodzienna jazda wymaga nawet 6 litrów napojów. Ruszajmy nie na głodniaka, ale po obfitym posiłku, np. śniadaniu. Przydadzą się przekąski w postaci batoników (nie czekoladowych), cytrusów (np. bananów) i ka-

napki z niewielkimi porcjami masła i wędliny. Obiady kolacja w drodze – niezbyt kaloryczne i nieobfite. Przerwy w wyprawach zalecane podczas największego żaru słonecznego, zwykle w godz. 12–14. Postoje ok. godzinne po przejechaniu odcinka 25-kilometrowego, czyli ze dwie dyszki bez zadyszki. Odpoczywamy oczywiście w cieniu i miejscu przewiewnym. Szybko się jednak przekonamy, że najlepiej chłodzi sama jazda, podczas której czujemy na ciele przyjemny powiew powietrza.

Warto mieć na uwadze jakąś bidonów, proste plastiki zbyt szybko się nagrzewają. W sklepach jest ich bez liku, ale przeglądając półki, można natrafić na bidony z pokrowcami termicznymi (zapakowanymi w środku naczyń), czy też wybitnie ekologiczne, wykonane z trzcin cukrowej. Niezłą też bidon z wkładanymi do wewnętrznej pojemności 0,5–0,75 l. W tym celu zaparzamy co najmniej dwie szaszetki miętę, dolewamy dużą łyżkę naturalnego miodu, najlepiej gryczanego, i wyciskamy sok z jednej cytryny. Napój mieszamy i odstawiamy, aby wystygł do temperatury otoczenia. Jeśli tennaturę ma spełnić swoje zadanie w upalne dni, to najlepiej mieć

go w termosie z kostkami lodu lub bidonie z lodowym rdzeniem. Taką porcję powinna wystarczyć na przejazd ok. 15 km w upale. Na dłuższe trasy warto mieć przynajmniej dwa bidony tego napoju.

Rowerowe wypadki w skwarne dni mogą być całkiem przyjemne, gdy nie brak wody dla ochłody. W Słupsku takimi miejscami są stawki Łabędzi i w parku im. Józefa Tren-dla. W tym pierwszym wodotrysk sika w górę na wysokość co najmniej kilkadziesiąt metrów i krople wody opływają wodą, czego tutaj brakowało w ubiegłych latach, a w tym drugim ożyło miejskie kąpielisko. W centrum miasta kilka wodnych parawanów i parasoli przyjemnie ochłodziło cyklistów pieszych. Psiaki też miały jakby niebo pod łapkami, alenienie wszędzie, gdzie są czy też były fontanny i inne ogólnodostępne ujęcia lub zbiorniki wody.

Miastu takich miejsc niestety ubywało w ostatnich latach, że wspomnę skwar przy ul. Starzyńskiego, Stary Rynek czy ul. Bema. Suchoty w pierwszych dniach letniej sierpnia zapanały na fontannach na placu Powstańców Warszawskich i w Parku Kultury i Wypoczynku nad Słupią. Dozownik wody na Starym Rynku nawet nie ciurkał. Więc pokłony cyklistów tym, którzy dbają o przydatność pomp, jak np. w Strzeżynie czy nadmorskim Poddąbiu. ©®

nasz REGION

SŁUPSK

Problem z krzyżem
Nie będzie szybkiej odpowiedzi władz miasta w sprawie budowy na osiedlu Westerplatte repliki krzyża z Giewontu, która miała być widoczna z całego miasta. **Str. 4**



FOT. ARCHIWUM

BIZNES

Łódź numer 1000

Hale fabryczne zakładu Markos w podślupskim Głównie opuścił tysięczny egzemplarz łodzi wyprodukowanej dla fińskiej marki Axopar - światowego giganta. **Str. 4**



FOT. MARKOS

Nowe bilety nie wszędzie dostępne. Zniżka dla mieszkańca Słupska elektronicznie



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Impulsy dla Pomorza

Wojciech Lesner
Pomorze

Zakończył się przetarg na zakup dwóch nowych, elektrycznych zespołów trakcyjnych. Pociągima dostarczyć firma Newag z Nowego Sącza. Planowo jeden z nich ma początkowo obsługiwać również linie Gdańsk Główny - Słupsk i Słupsk - Ustka Uroczysko.

W przetargu wzięły udział dwie firmy, a oferta Newag była korzystniejsza względem konkurencyjnej Pesy. Na zamówienie województwa pomorskie początkowo miało przeznaczyć ok. 55 mln złotych, ale złożone oferty znacząco przekraczały ustalony budżet. Sejmik województwa wyraził jednak zgodę na zwiększenie finansowania inwestycji. Ostatecznie nowe Impulsy mają kosztować ok. 70 mln złotych. Umowa ma być podpisana niebawem, a pojazdy wyjadą na tory w ciągu następnych 24 miesięcy. Obecnie pociągi Impuls obsługują m.in. połączenie Słupsk - Elbląg. Jeden z nowych zespołów trakcyjnych ma także dojechać do Słupska, jaki do Ustki - przynajmniej początkowo.

- Jak czytamy w specyfikacji zamówienia, obejmuje ono dwa typy pojazdów: podstawowo po 1 szt. każdego typu. Pojazdy zaplanowano do kursowania po zelektryfikowaniu linii kolejowych nr 201, 214, 229,

248 i 253. Doczasu elektryfikacji pojazdy typu 1 przeznaczone będą do obsługi linii nr 9 Malbork - Gdańsk Główny, 131 Tczew - Smętowo, 202 Gdańsk Główny - Słupsk, 204 Malbork - Elbląg oraz 405 Słupsk - Ustka Uroczysko z możliwością rozszerzenia o linię nr 250 i relację pociągu Gdynia Główna - Iława - Olsztyn - Iława - Gdynia Główna; ezety drugiego typu będą w pierwszej kolejności obsługiwać połączenia kolejowe na trasie między Gdańskiem Śródmieście/Gdańskiem Głównym a Wejherowem (linia kolejowa nr 202 i 250) - informuje rzecznik prasowy marszałka województwa pomorskiego.

Na pewno będą dwa pojazdy, ale jest szansa na kolejne. Ogłoszony wiosną przetarg zawierał opcję zakupu nawet 29 kolejnych składów. To, ile ostatecznie nowych pojazdów wyjedzie na pomorskie tory, uzależnione będzie od wysokości dofinansowania, jakie województwo otrzyma od Unii Europejskiej. Na ten temat niestety jeszcze nic konkretnie wiadomo. - Czekamy na konkrety dotyczące nowej perspektywy unijnej. Kiedy będzie wiadomo, ile pieniędzy trafi na Pomorze, okaże się, ile pociągów możemy kupić - dodaje rzecznik.

Impulsy charakteryzują się wysoką niezawodnością, są niskopodłogowe i nie posiadają drzwi międzywagonowych. ©



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Impulsy wyjadą na tory najpóźniej za 24 miesiące. Jeden z nich ma początkowo obsługiwać również linie Gdańsk Główny - Słupsk i Słupsk - Ustka Uroczysko

021054435

Słupska Karta Mieszkańca

Alek Radomski
Słupsk

Od piątku obowiązuje nowa i droższa taryfa przewozowa w Słupsku. Podpowiadamy, co zrobić ze starymi papierowymi biletami na miejski autobus, tłumaczymy gdzie kupić nowe, oraz jak skorzystać ze zniżki dla posiadaczy karty mieszkańca.

Najważniejsza informacja jest taka, że dotychczasowe bilety okresowe zachowują ważność do terminu ich obowiązywania, za to stare bilety jednorazowe i te czasowe są ważne tylko w nowych nominałach. Co więc zrobić z ważnymi do wczoraj starymi biletami?

Na pewno nie wyrzucać do kosza. Jak usłyszeliśmy w Zarządzie Infrastruktury Miejskiej, opcjesą dwie.

- Można skasować dwa stare albo udać się do naszego centrum obsługi (Centrum Obsługi Klienta ZIM Słupsk, ul. Kołtarska 32, dworzec PKP - dop. autora) i dokupić bilet dopłatowy za 50 gr - tłumaczy Hubert Tosik z ZIM-u. - Bilet dopłatowy kupimy też w wybranych punktach. Nie jest on jednak dostępny u kierowcy.

Kierowcy i COK na dworcu to w zasadzie jedyne dwa pewne adresy w Słupsku, gdzie nowe bilety w ogóle można kupić. Z redakcją kontaktowali się w piątek rano czytelnicy, którzy informowali

o braku nowych biletów w punktach handlowych. Takie trudności mieliśmy i my. ZIM tłumaczy, że nie odpowiada za kolportaż. To zainteresowane punkty podpisują z zarządem umowy i je dystrybuują.

Przypomnijmy, że cena biletu podstawowego z 2,5 wzrosła do 3,5 zł, ale wydłużył się za to czas przejazdu do 60 minut. Dla porównania w Koszalinie bilet podstawowy to 2,90 zł, ale bilet 60-minutowy to 4 zł. Pozmianach normalny bilet dobowy kosztuje 8 zł, a miesięczny 94 zł.

Wraz z nową taryfą przewozową wprowadzono też tańsze bilety promocyjne, które są dedykowane posiadaczom Słup-

skiej Karty Mieszkańca. Z kartą nie kupimy jednak tańszych papierowych biletów. Rozwiązanie ukierunkowane jest na „samodzielny zakup biletów wyłącznie z wykorzystaniem elektronicznych kanałów dystrybucji i urządzeń mobilnych” - informuje ZIM.

W praktyce mowa o aplikacji SkyCash i zBiletem.pl, a w przyszłości również o budowanym systemie Fala, który ma zunifikować bilety pomorskich przewoźników.

Posiadacze Słupskiej Karty Mieszkańca zamiast 3,50 zł zapłacą 3 zł, a za miesięczny 89 zł. Bilety ze zniżką lub bez można kupić też w niektórych aplikacjach bankowych.

©

AKCJA CHARYTATYWNA



Problem z repliką krzyża z Giewontu w Słupsku

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

Nie będzie szybkiej odpowiedzi władz Słupska w sprawie budowy naskarpie na osiedlu Westerplatte repliki krzyża z Giewontu, która miała być widoczna z całego miasta.

Otrzymałmy odpowiedź z ratusza na nasze pytania odnośnie niezrealizowanej uchwały Rady Miejskiej w Słupsku o budowie kilkunastometrowej repliki krzyża z Giewontu w Słupsku.

„Sprawa postawienia krzyża na ul. Górnej i realizacja uchwały Rady Miejskiej w Słupsku będzie poddana analizie w miesiącu wrześniu br.” - napisała do nas Monika Rapacewicz, rzeczniczka Urzędu Miejskiego w Słupsku.

Jan Paweł II powinien być uczczony w Słupsku poprzez wzniesienie repliki krzyża stojącego na Giewoncie. Pomnik ma lokalizację na działkach przy ulicy Hubalczyków. Jeden ze słupszczan przypomniał władzom Słupska o uchwale w tej sprawie i domaga się realizacji. Ratusz szuka teraz rozwiązania.

27 września 2006 roku Rada Miejska w Słupsku podjęła uchwałę: „W sprawie wzniesienia repliki Krzyża stojącego na Giewoncie”. Treść jest krótka, to dwa punkty. Pierwszy: W oparciu o wyniki konsultacji społecznych postanawia się uczcić osobę Jana Pawła II poprzez wzniesienie repliki krzyża stojącego na Giewoncie. Drugi to numery działek przy ulicy Hubalczyków, na których ma stać replika.

Tak więc w świetle prawa prezydent Słupska powinien taki pomnik zbudować. Gdy topręgił się wywoływać, przewodnicząc



Miniatura krzyża z Giewontu, która była eksponowana w 2009 roku w kościele św. Jacka w Słupsku

radę miejskiej była Anna Bogucka-Skowrońska z PO, a prezydentem Maciej Kobyliński.

Pomysłodawcą powstania krzyża był ksiądz prałat Jan Gariatowicz.

Idea budowy na skarpie repliki krzyża z Giewontu powstała w 2005 roku. Miał być widoczny z całego miasta. Idea księdza Jana Gariatowicza spowodowała, że w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „Westerplatte Hubalczyków” przesunięto linię terenów zielonych, by krzyż zmieścić.

Przeprowadzono nawet w Słupsku konsultacje społeczne, podczas których słupszczanie mogli wybrać jedną z propozycji, jak uczcić pamięć o Ojcu Świętym. Najwięcej głosów otrzymał właśnie krzyż giewoncki.

Prezydenci Maciej Kobyliński i jego następca Robert Biedroń uchwały rady miejskiej zobowiązującej ich do postawienia krzyża nie wykonali. Obecnie problem spadł na barki Krystyny Danileckiej-Wojewódzkiej. I ta uchwała jest wymieniana w grupie

tych do realizacji. Przypomniał o tym jeden ze słupszczan, domagając się postawienia krzyża. To Grzegorz Kunda.

- Mam nadzieję, że teraz władze miasta odpowiedzą na moje pisma. Na razie poprosiły o przedłużenie terminu odpowiedzi do 7 lipca. Krzyż miał być pierwotnie tam, gdzie teraz jest już blok. Stąd proponuję przeniesienie lokalizacji na syw w wawozie, tam gdzie ma powstać miejski park - tłumaczy słupszczanin. ©®

Tysięczna łódź Markosu

Alek Radomski
Biznes

Hale fabryczne zakładu w Głównie opuścił właśnie tysięczny egzemplarz łodzi produkowanej dla fińskiej marki Axopar.

Tysięczna łódź wyprodukowana została w Głównie na zlecenie skandynawskiego giganta - firmy Axopar. Ostatniemu etapowi produkcji przyglądali się pracownicy i szefostwo obu kooperujących firm.

- Naszym ogromnym sukcesem i wielkim szczęściem było znalezienie Markosu jako partnera w realizacji ambitnej wizji rozwoju i dostarczenia narynek produktów o najwyższych standardach i jakości - podkreślał Franz Zeiser, szef produkcji Axoparu. - Z tego miejsca bije niesamowita energia, wielki profesjonalizm oraz atmosfera sprzyjająca nieustannemu rozwojowi.

Współpraca Markosu ze skandynawskim Axoparem sięga 2019 r., kiedy to podczas organizowanych w Düsseldorfie branżowych targów doszło do spotkania obydwu stron. Formalne zawarcie umowy miało miejsce pod koniec roku, a już w styczniu Finowie otrzymali pierwsze egzemplarze wyprodukowanych w Głównie łodzi. - Pierwsze zamówienie dotyczyło realizacji bardziej kompaktowych, ale również luksusowych egzemplarzy łodzi Axopar 28 w wersji Cabin - przypomina Piotr Chomonteł, dyrektor techniczno-handlowy w Markosie. - Zaledwie dziesięć sztuk, które obejmowało zamówienie, wystarczyło, by nasi kontrahenci przekonali się o naszym profesjonalizmie.

Aktualnie w ramach szeroko zakrojonej współpracy stocznia

w Głównie produkuje cztery modele pod szyldem marki Axopar. Obok jubileuszowego modelu AX-37 są to: AX-25, AX-28 i Shadow 500 (AX-28). Na tym jednak współpraca obydwu stron się nie kończy.

- Cały czas szukamy kolejnych możliwości rozwoju i poszerzenia zakresu współpracy - podkreśla Cezary Koseski, prezes Markosu. - Obydwie strony widzą wzajemne zrozumienie oraz zainteresowanie, jakie towarzyszy produktom, które wspólnie realizujemy. Chcemy, by obydwie marki rosły w siłę i jeszcze mocniej zaznaczyły swoją pozycję na rynku. Ten jubileuszowy moment to przede wszystkim ukoronowanie wyjątkowej pracy całego zespołu Markosu, który po raz kolejny udowodnił swoją siłę i potencjał. To nasz wspólny sukces, nasza wspólna radość.

W czasie tegorocznej edycji Cannes Boat Show 2022 turyści oraz dealerzy będą świadkami premiery Axopar 45, której pierwsze egzemplarze właśnie produkowane są w Głównie. W niedalekiej przyszłości ruszy również budowa ekskluzywnego modelu Shadow 300 albo AX45. W ten sposób obydwie firmy jeszcze odważniej chcą wejść na rynek łódzi klasy premium.

Markos to obecnie jeden z największych zakładów na Pomorzu Środkowym i jeden z największych pracodawców. Obecna na uroczystości wójt gminy Słupsk Barbara Dyłaer podkreślała, jak ważna jest to firma dla całego regionu: zarówno pod względem gospodarczym, ekonomicznym, jak i promocyjnym.

Markos powstał w 1991 r. Dziś jest czolowym producentem kompozytów wzmocnionych włóknem szklanym. ©®



Tysięczny egzemplarz łodzi dla skandynawskiego Axoparu wyprodukowano w Głównie

USTKA/GMINA USTKA



BEZPIECZEŃSTWO

- W piątek, 1 lipca, służbę na terenie Ustki i gminy Ustka rozpoczęło 10 funkcjonariuszy z Gdańska - mówi sierż. sztab. Jakub Bagiński, oficer prasowy KMP Słupsk. - Wsparcie to jest bardzo ważne w okresie wakacyjnym, kiedy przyjeżdża duża liczba turystów z całego kraju.

KMP w Słupsku skieruje również do usteckiego komisariatu dodatkowych funkcjonariuszy z pionów kryminalnego i dochodzeniowo-śledczego, a o bezpieczeństwo na drogach zadbają policjanci ruchu drogowego.

Funkcjonariusze z Oddziałów Prewencji Policji w Gdańsku będą pełnić służbę na naszym terenie do 31 sierpnia. (OLO)

Wyrazy głębokiego współczucia
Ewie i Elżbiecie Wysockim

z powodu śmierci

Meża i Ojca

składają Zarząd i Pracownicy Grupy kapitałowej
JANTAR Sp. z o.o. w Słupsku

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Polacy czytają mało książek

Polacy czytają mało książek - drukowanych na papierze, ale i w wersji cyfrowej. Niezależnie od formy, więcej niż połowa Polaków w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy nie przeczytała ani jednej!

Według danych Krajowego Instytutu Mediów (KIM) w ciągu ostatnich 12 miesięcy żadnej książki nie przeczytało 56% Polaków. Co najmniej jedną książkę przeczytało 44% badanych, w tym 1-2 książek przeczytało 16,4% Polaków, od 3 do 4 książek 10%, a pięć i więcej książek-

17,5% badanych. Badanie przeprowadzono wśród osób od 16. roku życia.

Najwięcej czytających osób jest w przedziale wiekowym 16-24 lata - czytelnictwo w tej grupie kształtuje się na poziomie 63,9%, a potem wskaźnik ten obniża się wraz z wiekiem.

Najmniej czytających jest w grupie wiekowej 65 lat i więcej - 64,3%. W przedziałach wiekowych 45-64 lata i 55-64 lata odsetek ten jest również wysoki i wynosi odpowiednio 61,7% i 60,5%.
Zbigniew Biskupski

WARSZAWA

Dwie nowe stacje 2. linii metra



Warszawskie Bemowo jako dzielnica zyskała metro. Otwarto nowy odcinek o długości ponad 2 km. Składa się on z dwóch stacji: C5 Ulrychów, położonej w rejonie Wola Parku, i C4 Bemowo, zlokalizowanej pod ul. Górczewską - przy bemowskim ratuszu.

ŚWIDNIK

- Sytuacja w Ukrainie pokazała, jak ważna jest nowoczesna i silna armia - powiedział szef MON Mariusz Błaszczak po "podpisaniu umowy na dostawę 32 wielozadaniowych śmigłowców typu AW149 dla Wojska Polskiego. Helikoptery będą wyposażone m.in. w systemy obserwacyjne, uzbrojenie strzeleckie, kierowane i niekierowane pociski rakietowe oraz systemy samoobrony.

99

Podpisałem umowę na dostawę 32 wielozadaniowych śmigłowców typu Alvi49. Trafiają do Polski w 2023 roku

Mariusz Błaszczak, minister obrony narodowej

Inflacja najwyższa od 25 lat. Do końca roku będzie wysoka

Barbara Wesoła
Warszawa

Jak podał Główny Urząd Statystyczny, inflacja w czerwcu roku do roku wyniosła 15,6 proc. To najwyższy wynik od marca 1997 roku. Tylko w ciągu miesiąca ceny wzrosły o 1,5 proc.

Ceny towarów i usług konsumpcyjnych według szybkiego szacunku w czerwcu 2022 r. w porównaniu do analogicznego miesiąca ub. roku wzrosły o 15,6 proc., a w stosunku do poprzedniego miesiąca o 1,5 proc. - podał GUS.

Ekonomista Konfederacji Lewiatan, Mariusz Zielonka, w maju 2022 podkreślał, że działania NBP i RPP w walce z inflacją nie przynoszą rezultatów, choć trzeba odnotować zmianę narracji banku centralnego, który po wyborze nowego-starego prezesa zaczął krytycznie i otwarcie odnosić się do proinflacyjnych pomysłów rządu.

Natomiast eksperci z Państwowego Instytutu Ekonomicznego dają nadzieję, że lipcowa podwyżka stóp procentowych będzie ostatnią. 7 lipca 2022 roku odbędzie się kolejne posiedzenie Rady Polityki Pieniężnej, a prezes NBP wyda komunikat o wysokości stóp procentowych.

„Cykl zacieśniania polityki pieniężnej w Europie Środkowo-Wschodniej dobiega końca. Bank Czech zadeklarował zakończenie podnoszenia stóp na poziomie 7 proc. Uważamy, że NBP wykona ostatnią podwyżkę w lipcu - stopa główna sięgnie 6,5 proc.” - czytamy w czerwcowym „Miesięczniku Makroekonomicznym PIE”.

Ekonomiści z PIE dodają, że ich zdaniem „inflacja będzie



Zdaniem ekspertów inflacja pozostanie na poziomie dwucyfrowym co najmniej do maja 2023 roku

przekraczać 10 proc. przynajmniej do maja przyszłego roku i w takich warunkach nie spodziewamy się dyskusji o zmianie stóp. Równolegle wraz z początkiem II kwartału rozpocznie się dyskusja o obniżkach. Spodziewamy się, że RPP zacznie obniżać stopy procentowe w III kwartale 2023 r.”.

Jak zauważa ekspert z cinkciarz.pl, Rada Polityki Pieniężnej w reakcji na skoki cen podniosła w drugim kwartale stopy procentowe o rekordowe 2,5 pkt proc. Na dwóch poprzednich posiedzeniach podwyżki miały wymiar 75 punktów bazowych i wiele wskazuje, że taki ruch zostanie powtórzony w przyszłym tygodniu. Wywindowałoby to poziom stóp procentowych w naszym kraju do 6,75 proc.

Ostatnio z tak wysokimi stopami mieliśmy do czynienia pod koniec 2002 roku.

Mimo tych prób stłamszenia dynamiki cen, w minionych miesiącach rosła ona w naszym kraju w tempie nigdy dotąd nienotowanym.

Skala wzrostu cen towarów i usług jest najczęściej wyliczana na podstawie wskaźnika CPI (Consumer Price Index). To nic innego jak umowny koszyk produktów i usług odpowiadający potrzebom przeciętnego gospodarstwa domowego. W Polsce o jego zawartości i wadze poszczególnych kategorii decyduje Główny Urząd Statystyczny.

Ankieter GUS odwiedza losowe gospodarstwa domowe i spisuje wydatki na poszczególne dobra i usługi. Najczę-

ściej w koszyku inflacyjnym znajdują się produkty i usługi z kategorii: żywność i napoje bezalkoholowe, napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe, odzież i obuwie, użytkowanie mieszkań i nośniki energii, wyposażenie mieszkania, prowadzenie gospodarstwa domowego, zdrowie, transport, łączność, kultura i rekreacja, edukacja, restauracje i hotele.

Choć każdy z nas ma inną strukturę wydatków i inne przyzwyczajenia, to corocznie przeliczany koszyk inflacyjny ma za zadanie odzwierciedlać profil konsumpcji przeciętnego Polaka. Inflację najczęściej mierzymy w porównaniu do tego samego okresu poprzedniego roku, niwelując w ten sposób wpływ sezonowych wahań cen.

AKCJA CHARYTATYWNA



0110553379

Leszek Wójcik
ROZMOWA

Prof. Jan Lubiński specjalista w dziedzinie genetyki klinicznej oraz patomorfologii. Badacz nowotworów dziedzicznych, min. dziedzicznego raka sutka i jajnika oraz dziedzicznego raka jelita grubego. Regularnie trafia na „Listę Stu” najbardziej wpływowych ludzi w polskiej medycynie.

We wszystkich rankingach, od wielu lat pan i pan pracownicy oceniani jesteście jako liderzy polskiej nauki. Powiem nieskromnie, że nie tylko w krajowych. W ostatnim rankingu uczonych medycznych znaleźliśmy się w czołówce światowej: w pierwszej dwudziestce, a pięć osób, to przedstawiciele naszego zakładu. Chodzi oczywiście o onkologię genetyczną.

To dlatego w czasie pierwszej Konferencji Zachodniopomorskie Dni Onkologii mówił Pan właśnie o pozycji szczytnego ośrodka?

Oczywiście. Bo jego pozycja, podkreślę, jest bardzo wysoka. Konferencja, o której pan wspominał, to inicjatywa prof. Anity Chudeckiej-Głaz i prof. Tomasza Wyckiego. Zwołana, by mobilizować ludzi ze środowiska onkologicznego. Aprzy okazji wychodzą te historie korelacji genetyczno-klinicznej nowotworów. Na tej Konferencji powiedziałem o naszych najnowszych badaniach, o tym, że 10 proc. kobiet z rakiem piersi w Polsce ma mutację w genie Chek2.1, że powinny być inaczej leczone. Nie chemioterapia! Najpierw trzeba im usunąć jajniki. Innego leczenia (platynami) wymagają również kobiety mające mutację w genie BRCA1. Tychodzi o nowe podejście.

I Wy do tej choroby podchodzie inaczej.

Prawdę mówiąc, niewielu tak w Polsce robi. Na ogół obowiązuje wciąż ta sama zasada: przychodzi do lekarza kobieta z rakiem piersi i jest leczona tradycyjnie. A powinna otrzymać leki dobrane do genów. 15 proc. kobiet z rakiem piersi ma takie zmiany w genach, które wymagają zmiany sposobu leczenia!

Wiemy jak je leczyć?

Tak. Mamy leki. Platynę zaczęliśmy podawać w 2006 r. Jako pierwsi na świecie.

Ale nie Wy odkryliście.

Wpływ leków, platyny w BRCA1, na komórki raka piersi u kobiet z mutacją genów BRCA1 odkryli Brytyjczycy. Biopsją wydobyli komórki raka i namnożyły je poza ustrojem. W ten sposób uzyskali model doświadczenia. Nanim udowodnili, że klasyczne leki nie działają na BRCA1. Zauważyli

natomiast, że działa cisplatyna. Wykorzystaliśmy ich odkrycie. Jako pierwsza w świecie podaliśmy platynę kobietom z rakiem. Efekt? Komórki rakowe u 70 proc. pacjentek znikają. Guz się cofa. Podaje pan jedną dawkę, guz jest o połowę mniejszy. Podaje pan drugą dawkę, guz jeszcze raz się o połowę zmniejszył. Trzecią dawkę, jeszcze mniejszy, albo go już wcale nie ma. Ten lek dotyczy guzów, w których punktem startowym do rozwoju jest mutacja w genie BRCA1. Nosieli mutację BRCA1 w Polsce mamy 200 tys. (100 tys. mężczyzn i 100 tys. kobiet).

Ale mamynie tylko tę mutację. Są jeszcze mutacje BRCA2, z tym, że znacznie rzadsze. Mutacje PALB2, które obejmują kolejne 100 tys. osób i, najczęstsze, mutacje CHEK2 (około 5 proc. polskiej populacji). Acha. Jest jeszcze rzadki zmutowany gen TP53. Występuje u młodych kobiet. Jeśli np. kobieta dojrzała ma raka piersi, to w 5 proc. przypadków wykrywamy, że ma tego raka, bo nosi mutację w genie TP53. Wówczas niewolno uniej stosować radioterapię. Niestety zazwyczaj wycina się guz i się go naświetla - chcąc zachować piersi. Tegonie wolno robić. Ona jest nadwrażliwa na promieniowanie rentgenowskie, co powoduje, że pod jego wpływem powstaną nowe komórki rakowe.

Czy mutacje odpowiadają za lokalizację raka?

Tak. Jak kobieta ma mutację BRCA1 to średnio ma 60-80 proc. szans, że będzie mieć raka piersi albo jajników. Innenowotwory rzadziej są wywołane przez tę mutację. Ale też bywają, np. przy raku jelita grubego - bardzo często obserwujemy wtedy, że po podaniu platyny guz jelita grubego znikną. To przykład, że współczesna medycyna idzie w stronę molekularną, tzw. leczenia celowanego.

To oznacza, że teraz niepowinno się leczyć raka bez badań genetycznych?

Podkreślić, niemożna leczyć poprawnie. Bo oczywiście byle jak, zawsze można.

Wygląda nato, że platyna to cenny środek. Jestna świecie stosowany masowo?

Historia platyny nie jest przyjemna. To jest stary lek. Daje takie niesamowite efekty, a kosztuje - niestety - jedynie 5 euro. W związku z tym, nikt nie jest nią zainteresowany. Gdyby był drogi, to co innego. Od 15 lat



Jan Lubiński: Podaliśmy platynę kobietom z rakiem. Efekt? Komórki rakowe u 70 proc. pacjentek znikają

wszędzie namawiam, by go gdzieś stosowali, i co? Robią to rzadko. Amy stosujemy. Wie pan, ile kobiet już mnie nazwało aniołem? Bo one są wy-le-czo-ne!

Czy statystyki nie są najlepszym dowodem na słuszność obranego przez Was kierunku?

Są. I co z tego? Nawet na tej konferencji, dwa wykłady pomoił wystąpieniu, jedna z prelegentek, która mówiła o leczeniu raków potrójnie ujemnych, nawet o tym nie wspomniała. Rozpowszechnianie tego sposobu myślenia idzie jak po grudzie. Mimo to w Centrum Diagnostyki i Leczenia Nowotworów Dziedzicznych cały czas prowadzimy program naukowy. I, jak już mówiliśmy, we wszelkich rankingach jesteśmy naszymi czubami. Tak to wygląda. Janie narzekam. Staram się nawet zrozumieć. Ale jak się pogodzić z tym, że kilka tysięcy kobiet pozbawiliśmy jest prawidłowego leczenia?

Wygląda nato, że Zachodniopomorskie jest na mapie Polski wyjątkowe.

Niech pan posłucha. Do tego, że nowotwory są uzależnione od genetyki doszedłem sam. Jak zacząłem swoją działalność, nikt w tonie wierzył. W 1992 r. otworzyliśmy w Szczecinie pierwszą w Polsce onkologiczną poradnię genetyczną. Napisałem projekt o rozwoju sieci poradni onkologicznych w Polsce i z kolegami sukcesywnie otwieraliśmy. Teraz w każdym regionie jest nasza placówka. To był projekt europejski. Rok 1999. Niezależnie od tej sieci poradni onkologicznych, w Zachodniopomorskiem rozpoczęliśmy jako pierwsi na świecie wspól-

pracę z lekarzami rodzinnymi. Kiedyś powiedziałem im o tym, że historia występowania nowotworów w rodzinie jest bardzo ważnym elementem w diagnostyce genetycznej. A oni: zrobmy wspólną akcję. I zebrałiśmy od wszystkich dorosłych mieszkańców regionu prawie 1,5 mln ankiet o występowaniu nowotworów w rodzinie. Z ankiet się okazało, że w 50 proc. przypadków nie było żadnych nowotworów w rodzinie; te odłożyliśmy na bok. A letam, gdzie był jakkolwiek nowotwór, robiliśmy testy genetyczne - specjalne, uproszczone, dostosowane do polskiej populacji. Nasze badania umożliwiają wykrycie większości kobiet i mężczyzn, którzy mają mutację. I to, jak mówię, bardzo uproszczonym badaniem skierowanym nie na cały gen tylko na punkt. Test za niecałe 100 zł (a Zachód za 3 tys. doł.). Rzeczywiście mieliśmy dużą skuteczność (bo jest wśród nas trochę wyjątków genetycznych), ale wyłapaliśmy około dziesięćdziesiąt proc. przypadków mutacji. Powstał dzięki temu wyjątkowo duży rejestr. Co dalej? Kobiety z BRCA1 dostawały skierowanie na profilaktyczne usunięcie jajnika i jajowodów po urodzeniu zaplanowanego dziecka. To spowodowało, że w tej chwili w Zachodniopomorskiem liczba raków z mutacją BRCA1 jest o połowę mniejsza w porównaniu z resztą Polski. Najlepiej to zobrazujaliby. W latach 90., jak zaczęliśmy program, było u nas 3,5 proc. kobiet z rakiem jajnika ze zmutowanym genem BRCA1. W całym kraju ten współczynnik utrzymuje się wciąż na tym samym poziomie. A w Zachodniopomorskiem mamy dziś 7

proc.! Niesamowite? Niesamowite.

Proszę powiedzieć, jaka jest pod względem genetycznym polska populacja?

Z badań wynika, że polska populacja jest homogeniczna genetycznie. Tzn., że Polak do Polaka jest bardzo podobny. Wszyscy sobie opowiadają, że są Bóg wie jakiego pochodzenia, ale jak mus sprawdzić geny, to się okazuje, że są z tego samego źródła. W połowie jesteśmy przemieszani z Izraelczykami i prawie identyczni ze wszystkimi krajami słowiańskimi - nie identyczni, ale bardzo podobni.

Powiedzieliśmy, że o tym, że ktoś zachoruje na raka ogromny wpływ mają geny. Czy tylko one?

Aby zmniejszyć ryzyko zachorowania należy pilnować parametrów żywieniowych. Mamy na ten temat całą serię prac. Wiemy bowiem, że najlepszym wskaźnikiem tego, czy się dobrze odżywiamy, są pierwiastki. Sprawdzamy więc arsen, selen, cynk, miedź, kadm i ołów. W ubiegłym roku opublikowaliśmy pierwszą na świecie pracę mówiącą o tym, że u kobiet z BRCA1 wyjściowe ryzyko, że zachorują (70-80 proc.) jest o połowę mniejsze, kiedy się przypilnuje arsen. By nie był za wysoki. Prawidłowa dieta sprawia, że zachoruje połowa z nich! Liczę na to, że za parę lat dieta będzie tak dopracowana, że pomimo BRCA1 kobiety nie zachorują. Taką profilaktyką.

Ale chorych trzeba leczyć.

Leki molekularne. Wiedząc, jaka jest charakterystyka molekularna i jakie są zmiany w genach w komórce rakowej, naukowiec stara się, by leki były dostosowane do tych zmian. Szukają teraz takich korelacji - mając informację bazową wynikającą z charakterystyki molekularnej guza. Poprzez tę właściwość charakterystykę zmian molekularnych cały świat szuka teraz leków, które lepiej zadziałają. Dzielenie guzów w zależności od lokalizacji typu histopatologicznego, to jest zbyt wielkie uproszczenie.

Czy jest szansa na odstąpienie od tradycyjnej chemioterapii?

Od bardzo mocnego leczenia tak. Zawsze zaleca się stosowanie nieodpowiedzialnie. Cały czas szukamy leków, które są jak najmniej toksyczne. Stosowane teraz przeciwciała są dużo mniej toksyczne od chemii, ale od niej jeszcze nie odchodzimy. Prężnie rozwija się

immunoterapia, która opiera się na ogólnym lekach generalnie mniej toksycznych, ale nie osmieliłbym się powiedzieć, że jej wdrożenie szybko nastąpi. To dopiero idzie w stronę.

Czym więc leczyć nowotwór?

Już panu mówię. Poza lekami i sposobami leczenia... dieta. Jak kobieta ma niski selen (poniżej 70 g/L), to co druga umiera w ciągu dziesięciu lat z rakiem piersi. A jak ma selen koło setki, to ryzyko zgonu w pobliżu 5 proc. To samo jest z cynkiem. Jeśli poziom jest niski, to prawie połowa umiera. Myto teraz w ramach programów naukowych wszystko testujemy. Już rozpoczęliśmy program, w którym staramy się obniżyć u ludzi poziom miedzi. Wysoka miedź powoduje, że wynik leczenia jest wielokrotnie gorszy. U mężczyzn przy raku prostaty, jak miedź jest niska (do 900 g/L), to ryzyko zgonu jest niższe w stosunku do mężczyzny z wyższym poziomem. Ale trzeba to jeszcze wszystkimi sposobami obniżać. Obniżając miedź mamy nadzieję przenieść mężczyzn z rakiem prostaty do grupy niskiego ryzyka zgonu. To jest kwestia kilkulat.

Czyli znów wracamy do żywienia?

Powtarzam to jak mantrę, jesteśmy liderami w świecie opracowywania zaleceń dietetycznych w onkologii. Ukobieta najsilniejszym czynnikiem ryzyka jest arsen. Jego źródłem jest chemia, którą na codzień używamy. Poza tym ryż, ryby morskie i owoce morza. Kobiety nie powinny tych produktów jeść w nadmiarze. Z kolei mężczyźni powinni jeść jeślimają poziom arsenu za niski. Dla mężczyzny takim kluczowym antynowotworowym czynnikiem jest selen i cynk. U panów, którzy mają przygodę z paleniem, selen dziesięciokrotnie obniża ryzyko zgonu. Jest w strączkach i orzechach (oprócz łaskowych). Natomiast cynk, zarówno u mężczyzn jak i kobiet, działa przeciwnowotworowo w grupie osób powyżej 50 r.ż. 25 proc. Polaków ma za niski poziom cynku, a 50 proc. za duży. W tym są fenomenalne, potężne rezerwy. Mówi się sporo o lekach, i do brze. Ale są tańsze sposoby skutecznego zwalczania nowotworów. Największą potęgą ma właśnie żywienie. A oprócz niego ćwiczenia fizyczne. Kobieta z rakiem piersi, która codziennie ćwiczy pół godziny, pomaga sobie tak samo skutecznie jak chemioterapią.

Agata Sawczenko
Zdrowie

Ja wcale nie byłam dzielna - mówi Małgorzata Kaczyńska, która 22 lata temu oddała mężowi nerkę. - To by normalny, ludzki odruch. A w dodatku egoistyczny, bo zrobiłam to też dla siebie, by nie być sama. - Gdy ludziesię kochają, problemy stają się mniej istotne - dodaje Roman.

WRomanie zakochałam się już w przedszkolu! - śmieje się Małgorzata Kaczyńska z Czyżewa. To wtedy upatrzyła go sobie na męża. A i Romana zawsze ciągnęło do Małgosi. W podstawówce nie miał nic przeciwko temu, by tańczyć z nią w jednej parze w zespole ludowym. Później towarzyszył jej w harcerstwie: obozy, wyjazdy, wspólne warty... Ślub wzięli, gdy mieli po 21 lat. Tak bardzo chcieli być ze sobą, że pogodzili się nawet z tym, że mogą nie mieć dzieci. Tuż przed ślubem okazało się bowiem, że zdrowie Małgosi może na tonie pozwolić. Rozważali adopcję, potem zdecydowali się na in vitro. Już wtedy wierzyli w potęgę nauki, w to, że dzięki medycynie mogą być szczęśliwi. Roman zaczął często wyjeżdżać na Zachód, tak jak wielu innych Polaków. Tyle że inni wracali z ogromnymi torbami wyładowanymi sprzętem elektronicznym, a on - z niewielką szaszetką. - Jeździł po leki potrzebne do in vitro. W Polsce ich wtedy nie było - opowiada Małgorzata. Okazało się jednak, że nie były potrzebne, bo - po ośmiu latach małżeństwa - udało im się począć córkę w sposób naturalny. Na cud medycyny musieli trochę poczekać...

Szczęśliwa wiadomość o wyczekiwanej ciąży zbiegła się w czasie z wynikami badań Romana - okazało się, że ma chore nerki. Przewlekłe kłębuszkowe zapalenie nerek - brzmiała diagnoza. Nerki Romana przestawały pracować, nie filtrowały krwi.

- Szczęście idramat w jednej chwili - wspomina Małgorzata.

Razem jechali do szpitala: ona - rodzić, on - pierwszy raz na oddział zakaźny, na Żurawia, na szczegółowe badania, by potwierdzić diagnozę i zaplanować leczenie.

- Pamiętam, jak urodziła się córka. I ten dramat w oczach męża, żeby, których niemożność powstrzymać. Chciał uczestniczyć w jej życiu, zobaczyć jej pierwsze kroki, usłyszeć pierwsze słowa, cieszyć się z pierwszych ocen... Nie wiedział, czy którejś z tych radości dożyje - mówi Małgosia. - A przecież dziecko daje radość, szczęście, aunas... Iż szczęściemie - szły się z łzami dramatu.

Jeden komplet nerek dał 22 lata szczęścia. Małgorzata podzieliła się życiem



Z jedną nerką jestem szczęśliwsza niż byłabym z dwiema - mówi Małgorzata Kaczyńska. Obok - mąż Roman

Wciąż więc szukali ratunku. Wszędzie, gdzie tylko mogli. I wśród konwencjonalnych, naukowych metod, i tych niekonwencjonalnych. Jechali w każde miejsce, o którym tylko usłyszeli, że być może tam dostaną pomoc.

Cały czas też liczyli na przeszczep. Małgorzata nie miała wątpliwości ani przez chwilę: - Chcę oddać nerkę Romanowi - postanowiła i nigdy nie zmieniła tej decyzji. Ale przez lata słyszała od lekarzy: od żywych narządów nie pobieramy. To zbyt duże ryzyko dla dawcy.

A z Romanem było coraz gorzej. Posiedmiu latach od diagnozy zaczął siedlalizować.

- Miałem trzy dializy tygodniowo, po 4-5 godzin każda. Dializie podlegają pacjenci chorzy na nerki, którzy nie oddają moczu, więc ten nadmiar płynów trzeba w jakiś sposób z organizmu ściągnąć. Pacjenci dializowani bardzo często umierają na serce, bo kilkakrotnie w tygodniu trzeba ich - w ciągu kilku godzin - pozbawić kilku litrów płynów. Serce w czasie dializy wykonuje bardzo ciężką pracę - tłumaczy Roman. On sam był wtedy zdyscyplinowa-

nym pacjentem. Norma była taka, że pomiędzy jedną a drugą dializą nie można było przytyć więcej niż trzy kilo. I nie można było za dużo pić. Tylko on i Małgosia wiedzą, jakim to było kosztem. Zawsze był spragniony! Ciężko było zwłaszcza latem, w upały, gdy inni pili do woli, a on mógł jedynie zwilżyć usta. - Ale chęć życia była we mnie tak duża, że i z tym sobie jakoś radziłem - wspomina.

Mimo tych trudności, starali się żyć normalnie. Nierezygnowali nawet z wakacyjnych wyjazdów. Tyle tylko że wybierali

jedynie takie miejsca, gdzie były stacje dializ. Kolejną zaklepywali telefonicznie, z Czyżewa, i jechali.

Na szczęście na dializy Roman był skazany za ledwie przez półtora roku. Bo zaraz się okazało, że pobieranie nerek od żywych dawców stało się w Polsce możliwe.

Małgorzacie zrobiono mnóstwo badań. Lekarze chcieli mieć pewność, że operacja będzie dla niej całkowicie bezpieczna. - To niesamowicie ludzkie - tak Kaczyńscy mówią o całym personelu medycznym, z którym pracowali pod-

czas przeszczepu. Małgorzata cały czas czuła, że jest w dobrych rękach, że nic jej się nie stanie, że wszystko jest pod kontrolą.

Kilkukrotnie rozmawiała też z psychologiem, który upewniał się, że to jest jej decyzja, że nikt nie wywierał na nią presji, że się nie boi, że jest zmotywowana i zdecydowana. - Bo bywa, że rodzina wywiera presję. Tonia jest dobre - przyznaje Roman.

A Małgorzata jeszcze raz podkreśla, że nikt na niej presji nie wywierał. - Ja to robiłam z czystego egoizmu! - przekonuje. - Gdy patrzy się na człowieka żyjącego obok, gdy widzi się, jak wykończony jest po dializach, jak cierpiący, ile ma ograniczeń w codziennym życiu i masę świadomości, że można tego kochanego człowieka stracić, to nie ma się już żadnych wątpliwości. Ja chciałam spędzić życie z Romanem, z nim wychowywać naszą córkę. Nie chciałam zostać sama - tłumaczy, czym dla niej jest ten „egoizm”.

Roman przyznaje, że on więcej nad tym rozmyślał: - Bo lepiej w życiu jest dawać niż brać - mówi. - W takim przypadku chęć życia musi być duża i duże musi być wewnętrzne przekonanie, że dawcy nic się nie stanie.

Czy był tego pewny? - Trzeba ufać lekarzom - uśmiecha się. Sam pobyt w szpitalu wspominają bardzo dobrze. - Leżeliśmy na jednejsali: i przed, i po przeszczepie - opowiada Małgorzata. - Trzymaliśmy się za ręce - dodaje z uśmiechem Roman.

Za trzy miesiące minęło 22 lata od momentu, kiedy Romanowi przeszczepiono nerkę Małgorzaty. To 22 lata, które - jak podkreślają - dostali od nauki, od medycyny, od lekarzy. Ale przede wszystkim to 22 lata, które dała im miłość. Bo nie mają wątpliwości, że wszystko zdarzyło się tylko dlatego, że tak bardzo się kochają.

Te 22 lata przeżyli pełnią życia. Czerpali garściami - ile tylko mogli. Byli aktywni, podróżowali, oboje nauczyli się jeździć na nartach. - Zjeździliśmy chyba wszystkie polskie stoki i parokrotnie byliśmy we Włoszech - opowiada Roman.

Latem i wiosną codziennie są dla nich rowerowe wyprawy. - Śmiało mogę się pochwalić, że nasza sprawność fizyczna jest zdecydowanie powyżej średniej wśród ludzi w naszym wieku - mówi Roman. A Małgorzata tłumaczy, dlaczego zdecydowali się opowiedzieć swoją historię: historię życia, miłości, walki i poświęceń: - Żeby inni zrozumieli, że warto próbować. Nerki ma siedwie, a można żyć z jedną. A z tą jedną ja jestem szczęśliwsza niż byłabym z dwiema. Bo z dwiema prawdopodobnie byłabym już sama. ©®

FOT. W. WOJTELEWICZ

Johnson: Ukraina ma plan przepędzenia najeźdźców jeszcze w tym roku

Andrzej Grochal
Madryt

- Ukraina jest w stanie jeszcze w tym roku odeprzeć rosyjskie wojska - twierdzi brytyjski premier Boris Johnson, powołując się na plany, które przedstawił mu Wołodymyr Zełenski.

- Władze ukraińskie mają realistyczny plan, który może zmienić przebieg wojny, i podzieliły się nim z partnerami - poinformował dziennikarzy Johnson w Madrycie. Brytyjski premier podkreślił również, że optymistycznie ocenia możliwości Kijowa, szczególnie potym, jak odwiedził ukraińską stolicę.

- Pojechałem niedawno na Ukrainę właśnie po to, aby zrozumieć, jaka jest wizja Ze-

leńskiego i władz ukraińskich. I oni naprawdę widzą sposób na zmianę dynamiki wojny w tym roku, nawet w nadchodzących miesiącach. Dlatego teraz ważne jest, aby pomóc jak najwięcej, aby Ukraina się utrzymała - powiedział.

Premier Wielkiej Brytanii zgodził się z koniecznością dostarczenia Ukrainie nowej broni. - Wiąże się to z dostawami MLRS na Ukrainę, co ma szczególne znaczenie. Jestem pod wrażeniem tego, jak skutecznie Ukraińcy uczą się z nich korzystać - dodał Boris Johnson.

- Wierzę, że Ukraina ma wszystko, czego potrzeba, aby zepchnąć Rosję z powrotem do granic, na których była przed 24 lutego 2022 roku - podkreślił brytyjski premier.



Zdaniem Borisa Johnsona Wołodymyr Zełenski ma plan realnego wyparcia rosyjskich najeźdźców z Ukrainy

Bhutan wprowadza podatek dla... turystów

Kazimierz Sikorski
Bhutan

Malowniczy Bhutan od września znów będzie dostępny dla zagranicznych turystów. Czekają ich jednak niespodzianka. Niestety, niemiła.

Bhutan po ponad dwóch latach pandemii koronawirusa otwiera się na zagranicznych turystów.

Ma jednak dla nich niemiłą niespodziankę. Każdy przyjeżdżający od września od tego kraju będzie musiał zapłacić podatek w wysokości 200 dolarów amerykańskich.

Kiedy w marcu 2020 r. wykryto w tym kraju, wcześniejszym między Chinami a Indiami, pierwszy przypadek COVID-19, zamknięto granice. Najbardziej ucierpiała turystyka, jedno z głównych źródeł dochodów

Wielu ludzi popadło w ubóstwo.

Władze liczą na ożywienie gospodarki, stąd pomysł podniesienia podatku dla turystów, który przed pandemią przez trzy dekady wynosił 65 dolarów dziennie. Rząd Bhutanu zapowiedział, że część wpływów z turystyki planuje przeznaczyć na ograniczenie emisji dwutlenku węgla.

- COVID-19 pozwolił nam przemyśleć, jak najlepiej zrestrukturizować branżę turystyczną przy jednoczesnym utrzymaniu niskiego śladu węglowego - powiedział szef dyplomacji tego kraju Tandi Doiji.

Turystyka tego kraju zatrudnia 50 tys. osób. Bhutan otworzył się dla turystów w 1974 r., kiedy to przyjął 300 gości. Liczba ta wzrosła do ponad 300 tysięcy w 2019 roku - o 15,1 proc. więcej niż rok wcześniej.

Jest reakcja na oburzające słowa ambasadora Ukrainy w Berlinie

Anna Piotrowska
Berlin

Szukające słowa ambasadora Ukrainy w Berlinie. Andrij Melnyk broni Stepana Bandery. - Bandera nie był masowym mordercą Żydów i Polaków - twierdzi.

Znany z kontrowersyjnych wypowiedzi ukraiński dyplomata w programie „Jung & Naiv” odniósł się do sporów historycznych na linii Kijów - Warszawa, dotyczących dowódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery. Współtworzona przez niego frakcja OUN-B ponosi odpowiedzialność za zorganizowane w latach 1943-1944 ludobójstwo polskiej ludności cywilnej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Andrij Melnyk postanowił relatywizować dokonane na naszych rodakach bestialskie zbrodnie, przekonując, że dochodziło zarówno do masakr Polaków, jak i Ukraińców. - To była wojna - wskazał.

Kiedy gospodarz programu, Tilo Jung, przyznał, że nie rozumie, jak można nazywać bohaterem kogoś, kto był jednocześnie masowym mordercą Żydów i Polaków, ukraiński ambasador odparł: Bandera nie był masowym mordercą Żydów i Polaków.

Melnyk przekonywał, iż nie ma dowodów na to, że bojówki Bandery zamordowały setki tysięcy Żydów. Tego rodzaju



- Stepan Bandera nie był masowym mordercą Polaków i Żydów. Takie głosy to rosyjska narracja - stwierdził Andrij Melnyk, ambasador Ukrainy w Berlinie

głosy określił jako „rosyjską narrację”.

Dziennikarz zacytował dyplomacie treść kolportowanych we Lwowie banderowskich ulotek, na których widniał tekst: „Narodzie, wiedz! Moskale, Polacy, Węgry! Żydzi to twoi wrogowie. Niszcz ich!”. Ulotki miały być podpisane przez Bandę.

- Nie powiem ci dzisiaj, że dystansuję się od tego. To by było natyle. To jest moja decyzja. Możesz tego nie rozumieć - oświadczył Melnyk.

Minister spraw zagranicznych Polski Zbigniew Rau odbył rozmowę telefoniczną ze swoim

ukraińskim odpowiednikiem Dmytro Kulebą w sprawie słów Andrija Melnyka dotyczących Stepana Bandery.

- Słowa ambasadora są jego osobistym zdaniem - podkreślił MSZ Ukrainy.

„Odbyłem rozmowę z moim przyjacielem MSZ Ukrainy

Słowa ambasadora Ukrainy skrytykowały polskie MSZ. Minister Zbigniew Rau rozma-
wiał w tej sprawie z szefem ukraińskiego MSZ

Dmytro Kulebą w związku z fałszującymi historię wypowiedziami Amb. Ukrainy w Niemczech. Podziękowałem min. Kulebie za szybką publiczną interwencję w tej sprawie” - napisał na Twitterze Zbigniew Rau.

Do sprawy odniósł się również Jakub Kumoch, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta. Podkreślił, że trudno nie odciąć się od słów Andrija Melnyka.

„Ukraińskie MSZ dystansuje się od słów ambasadora Ukrainy w Niemczech na temat historii polsko-ukraińskiej. Bo trudno się od nich nie zdystansować” - napisał Kumoch.

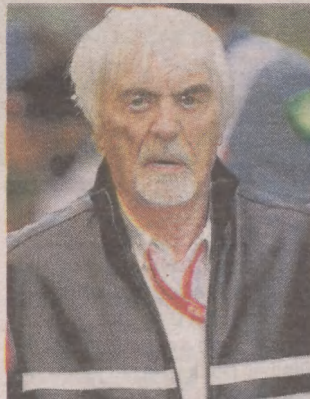
Były szef Formuły 1 „przyjąłby kulę” za Putina. Szokująca wypowiedź Berniego Ecclestone'a

Kazimierz Sikorski
Londyn

Niesmak po wypowiedzi byłego szefa Formuły 1 Bernie Ecclestone powiedział, że to prezydent Wołodymyr Zełenski powinien bardziej się starać, żeby zapobiec wojnie na Ukrainie.

Szok wywołała wypowiedź Berniego Ecclestone'a, który powiedział, że przyjąłby kulę przeznaczoną dla Putina, bo prezydent Rosji to „pierwszorzędną osobą”.

Jednocześnie był szef Formuły 1 lekceważąco wypowiedział się o prezydencie Zełenskim, nazywając go „komikiem”. W wywiadzie dla programu „Good Morning Britain” rozpoczął dziwaczną tyradę w obronie despotycznego Putina, który odpowiada



91-letni Ecclestone jest twórcą potęgi Formuły 1

za straszliwy, trwający od miesięcy rozlew krwi na Ukrainie.

Ecclestone tłumaczył, że jego wieloletni kumpel jest „osobą pierwszej klasy”, dodając, że brutalna śmierć niewinnych Ukraińców nie była

„zamierzona”. Spytały, czy nadal uważa Putina za przyjaciela, 91-latek odparł: Nadal przyjąłbym za niego kulę, bo jest pierwszorzędną osobą. To, co robi, jest czymś, co uważałem za właściwe dla Rosji.

- Niestety, jest jak wielu ludzi biznesu: od czasu do czasu popełniamy błędy. Kiedy popełnisz błąd, musisz zrobić wszystko, aby go naprawić - dodał.

Bezczelny komentarz padł kilka dni po tym, jak Rosjanie zabili 18 osób wataku rakietowym na centrum handlowe w środkowej Ukrainie.

Dostało się od weterana Fl również prezydentowi Wołodymyrowi Zełenskiemu.

- Rozumiem, kiedyś był komikiem i wygląda na to, że chce kontynuować zawód, ponieważ gdyby pomyślał o wielu sprawach i zrobił duży

wysiłek, aby porozmawiać z Putinem, który jest rozsądną osobą i wysłuchałby go, prawdopodobnie mógłby coś z tym (z wojną - red.) zrobić - stwierdził Ecclestone.

Gospodarze programu Kate Garraway i Ben Shephard zamilkli, słuchając kontrowersyjnych komentarzy. Garraway zapytała 91-latkę: Więc, żeby cię dobrze zrozumieć, uważasz, że prezydent Zełenski powinien być zrobić więcej, aby zapobiec wojnie i można było jej uniknąć dzięki jego staraniom, a nie zmianie postawy Putina? Ecclestone odparł: Absolutnie!

Formuła 1 wydała już oświadczenie, w którym poinformowano, że komentarze Berniego Ecclestone'a są tylko i wyłącznie jego osobistymi poglądami.

©

Przezorny
wypoczywa
spokojniej - polisy
przed urlopem

PORADNIK, str. 13

Lody, lody dla
ochłody -
domowe zimne
desery

KUCHNIA, str. 14

WEEKEND z rodziną

Dom na kółkach
do wynajęcia.
Po ile przyczepy
i kampery?

PODRÓŻE, str. 15

Zrelaksuj się
w weekend
z naszą
krzyżówką

ŁAMIGŁÓWKA, str. 16

GŁOS

Sobota-Niedziela, 2-3.07.2022



JAK BEZPIECZNIE SPĘDZAĆ CZAS NAD WODĄ

Zasady bezpiecznego korzystania z uroków kąpielisk wydają się banalne i oczywiste. Mimo tego co roku każdy ciepły weekend przynosi wiadomości o ofiarach utonięć. Czasem przyczyną bywa brawura, równie często niebezpieczna okazuje się rutyna i lekceważenie podstawowych, zdawałoby się znanych, reguł **wat ty 30k w**, str. 11

Monika Kaczyńska

RUTYNA
TEŻ ZABIJA

Tragedie nad wodą stały się tak zwyczajnym elementem letnich serwisów informacyjnych, że często pamiętamy o nich tak długo, jak długo trwa przekaz. Słuchamy ostrzeżeń przed brawurą i alkoholem, po czym wyjeżdżamy nad wodę w przekonaniu, że nam nic złego się nie przydarzy. Wszak jesteśmy rozsądni, dojrzały i doświadczeni. Tyle, że toco zdaje nam się być tarczą chroniącą przed nieszczęściem może okazać się pułapką. Kiedy wybierzemy się na dziką plażę, aby uniknąć tłumów i pozwolimy dziecku bawić się w jeziorze tuż przy brzegu, „bo tam jest płytko” (było jeszcze w zeszłym roku, albo nawet przed ostatnią burzą), kiedy na krótką wycieczkę łódką czy kajakiem jedynie narzucamy kapok, bo to przecież i tak tylko na wszelki wypadek, kiedy wypływając rowerem wodnym zignorujemy ciemne chmury, bo dziesiątki razy wiatr je rozwiewał i bezpiecznie wracaliśmy do brzegu - w każdej takiej sytuacji gramy w rosyjską ruletkę. Gdy za bardzo uwierzmy w doświadczenie, możemy zwyczajnie zauważyć nawet wyraźnych sygnałów świadczących o tym, że bezpieczne dotąd otoczenie stało się śmiertelnym zagrożeniem. Naprawdę można nie usłyszeć nadjeżdżającego pociągu. Tacy jesteśmy. Tak przez miliony lat rozwoju ludzkiego gatunku ukształtowała nas natura, zedziałyśmy na pamięć. W większości przypadków to dobrze się sprawdza. W niektórych kończy się źle. W kontakcie z nieprzewidywalnym żywiołem - częściej niż w trakcie czytania gazety. Żeby więc tegoroczne lato było kolejnym, pięknym wspomnieniem - zapomnijmy o rutynie. Odwiedzmy inne kąpielisko, przeczytajmy regulamin tak, jakbyśmy wczoraj wylądowali na Ziemi imiejmy oczy szeroko otwarte. Kto wie, co jeszcze nowego odkryjemy.

Nieporadnik Tatusia

CISZA? CO TO ZA CISZA?

Po tym chyba można poznać rodziców. Tęsknią za ciszą, ale gdy trwa dłużej niż pięć minut - zaczynają się niepokoić. Co prawda w moim przypadku pięciominutowe okresy ciszy nie oznaczają już, że dzieci tworzą portret rodzinny niezmywalnym flamastrami na ścianach korytarza, płytkach podłogi i swoich plecach... Ale itak wzbudzają niepokój. Gdzie jest młodszy, gdzie jest młodszy - zaczynam nerwowo szukać, gdy młodsza pociecha nie odzywa. k pociecha złapała maminy telefon, odblokowała go zapamiętanym pinem, włączyła kanał na Youtube i zaczęła oglądać bajki dla nastolatków. Pal licha bajki, obejrzała też co najmniej jedną reklamę.

I zaczęła się litania: Tata, apojedziemy do... (tu nazwa dużej sieci tak zwanych restauracji, z tak zwanym jedzeniem). W reklamie powiedzieli, że rozdają pokemony. A on chce pokemona. Skąd on w ogóle wie coto pokemon??? (aha, koledzy w przedszkolu?).

Tata nie chce, tata mówi, że żarcie tam niezdrowe, że wpaść do tam możemy tylko będąc w drodze i tylko na frytki. Ale odczego jest miękkie sercemamy? Namówili, bo doblagań włączył się starszy.

Mało tego: podczas powrotu z godnym chórem ogłosili, że to najszczęśliwszy dzień w ich życiu. Coś ostatnio dużo mają tych najszczęśliwszych dni w życiu.

A potem się rozchorowali. Angina. Najpierw starszy, potem młodszy. Inagle wieczorem młodszy mówi mamie: ja wiem, dla czego jestem chory. Przez to jedzenie niezdrowego jedzenia.

Alem go zindoktrynował.

Tata (możesz domnie pisać: nieporadnikiatusia@gmail.com)

Gwiazda

IVOLĘ BYĆ SAMA NIŻ Z KIMŚ KTO ZAPEWNI MI TYLKO NIESPOKOJNĄ STAROŚĆ. (...) MÓMAC O SPOKOJU NIE MAM NA MYŚLI PATRZENIA IV OKNO CZY DRZEMANIA IV BUJANYM FOTELU

Anna Seniuk, aktorka



Niższe podatki i Dobry Start 2022/2023

Od 1 lipca ważne zmiany dla starszych i młodszych rodzin

Od 1 lipca wszyscy, których roczne dochody mieszczą się w przedziale 30-120 tysięcy złotych rocznie, zapłacą niższy podatek od dochodów osobistych. Od tego dnia można także składać wnioski na świadczenie Dobry Start na rok szkolny 2022/2023.

NIŻSZY PODATEK, WIĘCEJ W PORTFELU

Wszyscy, których dochody przekraczają 3000 zł brutto, dostaną za lipiec nieco więcej pieniędzy. To zasprawa obniżki stawki podatkowej z 17 do 12 proc. Obniżka ta obejmie zarówno pracujących na podstawie umowy o pracę, zarabiających na umowach-zlecenie czy umowach o dzieło, a także emerytów i rencistów, których świadczenia brutto są wyższe niż 3000 zł miesięcznie. Jak szacuje rząd, na zmianach może zyskać nawet 25 milionów Polaków. Ile? Nie ma się co oszukiwać - nie będą to wielkie pieniądze. Ktoś, kogo dochód wynosi 4000 zł brutto otrzyma w lipcu przelew wyższy o 35,08 zł. Przy dochodzie na poziomie 5000 zł brutto zysk wyniesie 78,23 zł. Powyżej te kwoty dodatkowe pieniądze będą już mniejsze - przy dochodzie 7500 zł to 65,58 zł, zarabiający 8500 zł brutto dostaną o 42 zł więcej. Warto pamiętać, że niższy podatek obowiązuje wstecznie od 1 stycznia 2022 roku. Czy zatem zaliczki pobrane napodatkach dochodowych w I półroczu zostaną zwrócone już w lipcu? Nie można, niestety, tego oczekiwać. Przepisy stanowią jasno, że zwrot podatku nastąpi dopiero po złożeniu zeznania rocznego za 2022 rok, co będzie trzeba zrobić pomiędzy 15 lutego a 2 maja 2023 roku. Kto złoży wtedy PIT elektronicznie,



otrzyma nadpłatę nie później niż po 45 dniach. Kto jednak zdecyduje się na formę papierową - poczeka nawet 3 miesiące.

DOBRY START 2022/2023

Od 1 lipca można składać też wnioski w ramach programu Dobry Start, na dofinansowanie wyprawki szkolnej. W ramach tego programu rodzice otrzymują 300 zł na dziecko w wieku szkolnym. Wielu opiekunów zastanawia się, kto może otrzymać świadczenie. Okazuje się, że każdy, mający pod opieką dziecko w wieku od 7 do 20 lat, uczęszczające do szkoły podstawowej lub ponadpodstawowej. Program obejmuje także uczących się w szkołach policealnych i w szkołach dla dorosłych. Nie dotyczy jednak studentów szkół wyż-

szych, podobnie jak wsparciem nie zostaną objęte dzieci, które w tym roku rozpoczną zerówkę - niezależnie od tego, czy jest ona w przedszkolu, czy w szkole. Świadczenie nie jest zależne od dochodu rodziny. Przysługuje ono również dzieciom słabowidzącym, słabosłyszącym lub niesłyszącym, dzieciom z autyzmem i z niepełnosprawnością. W przypadku rodziców, którzy mają pod opieką dzieci z zaburzeniami, dziecko musi mieć poniżej 24 lat - tylko w tym przypadku przyznawane są pieniądze.

W ramach programu Dobry Start rodzice zasadniczo otrzymują 300 zł na wyprawkę szkolną dla dziecka. Wysokość świadczenia zwiększa się w przypadku dziecka z niepełnosprawno-

ścią. Podołączeniu do wniosku orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego rodzice mogą otrzymać:

- do 390 zł - w przypadku dzieci uczących się w szkole branżowej
 - do 445 zł - w przypadku dzieci uczących się w liceum, technikum, szkole muzycznej lub plastycznej.
- Wniosek o dofinansowanie w ramach programu Dobry Start może złożyć ojciec lub matka dziecka (wystarczy, że zrobi to jedno z rodziców), rodzic zastępczy, opiekun prawny dziecka, a także sam uczeń - jeśli jest pełnoletni i nie pozostaje na utrzymaniu rodziców. Ojciec lub matka dziecka mogą wybrać jedną z trzech form składania wniosku;
- przez portal PUE ZUS,
 - przez portal Emp@tia,
 - przez bankowość elektroniczną.

Opiekunowie prawni czy rodzice zastępczy muszą zrobić to przez portal PUE ZUS.

(Konto można założyć na stronie ZUS lub za pośrednictwem pracownika ZUS w oddziale). Na złożenie wniosku jest jeszcze sporo czasu - można to zrobić do 30 listopada 2022 roku. Termin nieprzekraczalny. Kto nie zdąży do tego czasu, nie otrzyma świadczenia Dobry Start na bieżący rok szkolny. Składając wniosek, trzeba także pamiętać, że wypłata świadczenia nie następuje od razu. Z reguły czas oczekiwania na przelew to około dwóch miesięcy. Złożenie wniosku w lipcu lub sierpniu daje gwarancję, że pieniądze zostaną przebrane na wskazane konto nie później niż do 30 września 2022. Świadczenie Dobry Start jest nieopodatkowane, niewlicza się do dochodu, nie podlega także egzekucji komorniczej.

Rodzina

Gabriela Puczyłowska
redakcja@glos.com

W **W** Tostatnim czasiepo-
B /goda coraz częściej
/ /dopisuje, dlatego
M/ M/ liczba osóbspędza-
W W jących czas
W W nad wodą znacznie
rośnie. Ludzie wybierają
na swój wakacyjny cel właśnie
te obszary. Uwielbiamy wypo-
czywać na piaszczystych pla-
żach jezior, morz czy rzek i nie
ma co się temu dziwić. W tych
miejscach można odpocząć
od miejskiego zgiełku, poopala-
ć się, spędzić czasna łonienatu-
ry zeznajomymi czyrodziną.

Niestety każdego roku sły-
szymy otonięciach osóbodoro-
słych i dzieci. Wielu tragedii,
do którychdochodzi nadakwe-
nami wodnymi, można byłoby
uniknąć, gdybyplażujący prze-
strzegali podstawowych zasad
bezpieczeństwa.

Co powinniśmy więc wie-
dzieć, aby nasze wakacje
nad wodą były udane? Pewne
zasady są uniwersalne, ale
woda wodzienierówna.

Bezpiecznie nad jeziorem

Jezioro to świetny sposób
na wypoczynek. Bliskość natu-
ry, świeże powietrze i dużo
ciekawych wodnych atrakcji
przyciąga rzeszęturystów. Nie-
stety czai się tam na nas masa
zagrożeń.

Spora część tych akwenów
jest mocno zanieczyszczona.
Znajduje się w nichdużo bakte-
rii złe wpływających na nasze
zdrowie, dlatego zawsze
przed kąpielą należy upewnić
się, czy nie ma zakazu wcho-
dzenia dowody.

Podczas pływania należy
również zwracaćuwagę nagłę-
bokość. Bywa onacząsto bardzo
mylna, a dno nieprzewidy-
walne. Jeżeli nie znasz dobrze
jeziora, należy zachowaćsze-
gólną ostrożność. Nigdy nie
wiadomo, kiedy możewystąpić
spadek i woda po pas zamieni
się wbrak gruntu pod stopami.

Pamiętajmy, że nie każdeje-
zioro ma plażę. Zwłaszcza te
mniejsze akweny często wyka-
zują jej brak. W takim wypadku,
niestety, ale należy poszukać in-
nego miejsca. Kąpiel wtamtym
obszarze może okazać się nie-
bezpieczna - kamieniste dno,
glony, wktóre łatwosię wplątać
oraz brak ratownika nie wróżą
nie dobrego.

Zbiorniki wodne są ideal-
nym miejscem do rozrodu
wielu owadów, szczególnie ko-
marów. Potrafią one swoimi
ugryzieniami zepsuć cały wy-
jazd i wywołaćpłaczunajmłod-
szych. Dlatego tak ważne jest,
aby zaopatrzyć się w środki,
które ochronią nas przed tymi
stworzeniami.

Pamiętajmy, aby zawszeczy-
tać regulamin znajdujący się

na plaży. Nie pływajmy
przy zaporach wodnych, w po-
bliżu oczyszczalniścieków czy
w miejscach zabronionych. Za-
wsze słuchajmyratownika i nie
przeceniajmy swoich umiejęt-
ności pływackich.

Wielu miłośników pływa-
nia kuszą także rzeki. Niestety
są one wyjątkowo niebez-
pieczne. Nurt często bywatam
nieprzewidywalny i może za-
skoczyć nawet najlepszych
pływaków. Kąpiel w rzece jest
więc bardzoryzykowna. Najle-
piej ograniczyć się tylkodo mo-
czenia stóp i spaceru.

Groźny morza szum

Polskie morze to kierunek
wielu wycieczek. Oferuje nam
piękne widoki, piaszczyste
plaże oraz sporo ciekawych
wodnych atrakcji, np. windsur-
fing czy kitesurfing. Niestety,
co roku bywa sceną wielu tra-
gedii.

Nad morzem obowiązują
oczywiście te same zasadyco
nad jeziorem. Jednak wystę-
pują tu także specyficzne za-
rożeńia.

Jednym z nich są silne fale,
które często występują
nad Bałtykiem i powodują tzw.
cofkę (wzburzona woda znie-
nacka potrafi podciąć nogi
człowiekowi i wciągnąć go
w śmiertelny wir, zktórego nie
ma już ucieczki). Dla wielu
osób skanie wśród wysokich
fal to świetna zabawa. Niestety
zanim zdążymy się obejrzeć,
może dojść do tragedii, a wy-
dostanie się z wiru wodnego
okaże się wręcz niemożliwe.
Aby nie doszło dotakich sytu-
acji, trzeba zwracaćuwagę na:
kolor wywieszonej flagi (czer-
wona - kąpiel wzbroniona,
biała - można zażywaćkąpieli),
polecenia wydawane przezra-
townika, oraz trzymać się
z dala od wbijanych w dno
morskie pali, tzw. ostróg.

Zawsze podczas kąpieli
w morzu trzeba zachować
szczególną ostrożność: nie pły-
wać przy falochronach oraz
gdy występują mocne fale.

Nie można zapomnieć też
o ochronieprzeciwśonecznej:
krem z filtrem, czapka i oku-
lary to obowiązkowe wyposa-
żenie plażowicza.

Dziecko bezpieczne nad wodą

Dzieci kochają wodę i taki
wypoczynek może dostarczyć
wiele radości całej rodzinie.
Jednak dla opiekunów oznacza
to konieczność zachowania
wzmoczonej czujności.

Wybierając miejsce na pla-
żowanie, opiekun powinien
zwracać szczególną uwagę,
aby kąpielisko było strzeżone.
Należy unikaćdzikich plaż oraz
nie korzystać z miejsc, gdzie
obowiązuje zakaz kąpieli.

Opiekun zawsze musimieć
pociechę na oku (nawet jeśli

Lato dopiero się rozpoczęło, a od kwietnia już ponad 100 osób
straciło życie podczas kąpieli. Woda, nawet ta z pozoru spokojna,
jest niebezpiecznym żywiołem i może stać się miejscem tragedii.

Na co uważać i jak się zachować, by nie dochodziło do wypadków?

Przypominania nigdy dość

BEZPIECZNE WAKACJE NAD WODĄ



w pobliżu jest ratownik). Cza-
sami wystarczy dosłownie
chwila nieuwagi, aby doszło
do tragedii. Dlatego telefony
i inne rozpraszacze należy
odłożyć nabok i zawsze wcho-
dzić do wody razem z dzie-
ciem. Do zachłystnięcia wystar-
czy nieduża ilość wody, a ma-
luchowi już może się coś stać,
dlatego nigdy nie wolno spuszc-
zać go z oka nawet na mi-
nutę. Trzeba również zadbać,
aby dziecko zawsze miało ze
sobą kapok, koło lub dmu-
chane rękawki.

Dzieci, nawet te rozsądne
i grzeczne, potrafią być nie-
przewidywalne i nigdy nie
wiadomo, jak się zachowają,
dlatego tak ważne jest, aby ni-
gdy nie tracić ich z oka.

Żelazne zasady

- Człowiek tonie w ciszy
w ciągu kilku sekund. Nie ba-

gatelizujemy więc kwestii bez-
pieczeństwa, nawet jeśli uwa-
żamy siebie samych za świet-
nych pływaków - mówi Micha-
lina Makarewicz, ratownicza
WOPR. - Wystarczy, gdy bę-
dziemy przestrzegających kilku
zasad, a nasz wypoczynek
nad wodą nie skończy się tra-
gedią - podkreśla.

A zatem:

- nie przeceniaj swoich umie-
jętności pływackich,
- zawsze czytaj regulamin,
który znajduje się na każdej
plaży,
- nigdy nie wchodzić do wody
po spożyciu alkoholu lub środ-
ków odurzających, a także le-
ków, po których nie można
prowadzić samochodu. Osoby
pijane toną najszybciej,
- nie skacz do wody w miej-
scach nieznanych. Pamiętaj, że
dno zmienia się z roku na rok
i nigdy nie jest takie samo.

Skrajnie niebezpieczne są
skoki na głowę, mogą dopro-
wadzić dośmierci lub kalectwa
- unikaj kąpieli w miejscach
niestrzeżonych oraz tam, gdzie
są zakazy,
- zawsze pływaj z osobą ase-
kurującą,
- wchodzić do wody stopniowo,
- nie wypływaj na materacu
daleko od brzegu,
- nie wchodzić do wody bezpo-
średnio po posiłku,
- nie wchodzić do wody zaraz
po opalaniu się na słońcu -
może to grozić szokiem term-
icznym lub utratą przytom-
ności - a po wejściu wpierw
schłódź okolice serca, karku
oraz twarzy,
- nie pływaj w czasie złych wa-
runków atmosferycznych:
w czasie burzy, mgły oraz
w czasie porywistego wiatru.

Na wielu plażach można
wypożyczyć kajaki, łódki, sku-

tery czy rowery wodne. Korzy-
stanie z nich może być miłym
urozmaicheniem plażowania,
pod warunkiem rygorystycz-
nego przestrzegania zasad bez-
pieczeństwa. Aby nie narazić
siebie i innych na niebezpie-
czeństwo:

- zawsze przed rozpoczęciem
użytkowania należy obejrzeć
sprzęt dokładnie, czy nie jest
nigdzie uszkodzony,
- pamiętaj o kamizelce ratun-
kowej, aby zawsze mieć ją
na sobie,
- zanim wypłyniesz, poznaj
swoją sprzet,
- nie przesadzaj z prędkością,
- unikaj akwenów, w których
występują liczne przeszkody
wodne, takie jak kamieniste
dno czy glony,
- zawsze poinformuj kogoś,
dokąd się wybierasz oraz kiedy
wrócisz,
- bądź trzeźwy.

Anna Seniuk

Aktorka, która sprawiła, że śmialiśmy się sami z siebie

Była cichą i nieśmiałą dziewczyną. Niespodziewanie porwał ją jednak aktorski świat. Dziś jest dla wielu widzów symbolem polskiego kina i telewizji złotych czasów Peerelu

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Pokochaliśmy ją za brązowe role w „Czterdziestolatku” i „Czarnych chmurach”. Stworzyła też wybitne kreacje w kinie – choćby w niezapomnianej „Konopielce”. Młodszym widzom jest znana dzięki serialom „Leśniczówka” i „Mały Zgon”. Dzisiaj tak naprawdę cieszy się sieroziną, bo maczwo wnuków. Zawsze znajduje dla nich czas, bo od 1994 roku jest rozwidzona. I nie zamierza zmieniać tego stanu rzeczy.

„Wolę być sama, niż mieć kogoś, kto zapewni mi tylko niespokojną starość. Chce już żyć spokojnie, nie denerwować się wszystkim. Choć mówiąco spokojnej starości, wcale nie mam namyśli patrzeć na piezoknochy drzemania w bujanym fotelu. Przeciwnie. Mogłabym wreszcie zająć się sobą. Nacieszyć się tym, czym nie zdążyłam się dotąd nacieszyć” – pisze w książce „Niety-powa babajestem”.

Szukając swego miejsca

Urodziła się w czasie II wojny światowej w Stanisławowie na Wołoszynie. Dwa lata później wraz z całą rodziną dotarła w bydłowym wagonie pod Oświęcim. Zamieszkała tam z resztą bliskich w szóstce w jednym pokoju. Po wojnie ojciec został kierownikiem szkoły w Zatorze i zakwaterowano go z rodziną w... dawnym pałacu Potockich. Później Seniukowie przenieśli się do Krzeszowic wreszcie do Krakowa.

„Rodzice przez całe moje dzieciństwo szukali swojego miejsca na ziemi. Jeździli za pracą, za mieszkaniem. Tym sposobem cała rodzina rozproszyła się po całym kraju. Dziadkowie, wujkowie, każdy osiedlał się tam, gdzie mógł. My cokolwiek lat zmienialiśmy miejsce zamieszkania, jaskółkę, koleżanki, kolegów. Nauczyłam się więc, żeby zabardzo nieprzyzwyczajać się do miejsca ludzi” – wspomina w autobiografii.



FOT. ANDRZEJ BANAS

Anna była cichą i nieśmiałą dziewczyną. Kiedy uczyła się w liceum, weszła do jednego z krakowskich kościołów i zobaczyła konserwatorów pracujących na rusztowaniach. „To za-wód dla mnie” – pomyślała. Los chciał jednak inaczej. Gdy w szkole organizowano konkurs recytatorski, koleżanki wy-pchnęły ją jako ochotniczkę.

Dzięki temu polonistka dostrze-gła w niej aktorski talent. Namó-wiła uczennicę na egzaminy do PWST i Anna dostała się do niej za pierwszym podejściem.

– Moja mama wpoiliła we mnie przekonanie, że jestem niedoskonała. Nigdy mnie nie po-chwalała. Nawet jak odnosiłam sukcesy w Krakowie, zdobywa-łam nagrody i miałam piękne

recenzje. A kiedy wybrano mnie na Miss Juwenaliów, zadzwoni-łam do mamy i powiedziałam jej o tym, usłyszałam w słu-chawce: „Chyba żartujesz? Cie-bie?” – opowiada w „Vivie”.

Śmiejąc się z siebie

Od razu po studiach Anna trafiła do Krakowskiego Starego Te-atru. Spędziła tam sześć lat. Kiedy

ANNA SENIUK

Urodziła się w 1942 r. w Stanisławowie (dzisiejsza Ukraina). Dzieciństwo spędziła w Krzeszowicach, Jawiszowicach i w Zatorze. Później mieszkała w Krakowie, gdzie uczęszczała do VII Liceum, a potem do tamtejszej PWST. W latach 1964-1970 była aktorką Starego Teatru w Krakowie. Później wcho-dziła w skład zespołów Teatru Ateneum (1970-1974, 1991-2003), Teatru Powszechnego (1977-1982) i Teatru Polskiego (1982-1991) w Warszawie. Od roku 2003 występuje w Teatrze Narodowym. W kinie zagrała pierwszą, główną rolę w filmie „Kardiogram” (1971). Z telewizji pamiętamy ją dzięki występo-wi w „Czterdziestolatku”. Potem zagrała w licznych serialach, filmach i spektaklach teatralnych. Ma na swym koncie rów-nież bogatą współpracę z Polskim Radiem i wiele ról dubbin-gowych. W 1998 r. otrzymała tytuł profesorski. Była żoną kompozytora Macieja Małeckiego. Ma z nim dwójkę dzieci.

potem dostała propozycję go-ściennych występów w stolicy, skorzystała z niej i została już w Warszawie. Nie rezy-gnując z teatru, zaczęła wówczas również występować w kinie i te-lewizji. Moda i piękna aktorka odważyła się nawet na zagranie nagich scen w filmie „Kardio-gram”. W efekcie, by zobaczyć goły biust Anny, pod kinami usta-wiały się kolejki, a na bazarze Ró-życykiego jej zdjęcia sprzedawały się jak ciepłe bułeczki.

Kiedy w 1974 roku Jerzy Gruza zaczął kompletować ob-sadę swego serialu „Czterdziesto-latek”, zapytał Andrzeja Kopi-czyńskiego, któremu powierzył główną rolę: „Kto mógłby zagrać twoją żonę?”. „Tylko Anna Se-niuk” – odpowiedział tamten. I tak się stało: najpierw aktorka pojawiła się w jednym odcinku, a ponieważ wypadła świetnie, poszerzono jej rolę. I tak grana przez nią Madzia stała się ulubie-nicą Polaków doby gierkowskiej epoki propagandy sukcesu.

– Dlaczego? Bo jest pocziwa, kochająca, oddana. Kontekstem dla Madzi są lata 70. Narodowym zajęciem Polaków było wtedy udawanie kogoś lepszego niż byli w rzeczywistości. Itaka była Ma-dzia. Śmiejąc się z siebie, nie musie-liśmy śmiać się z samych siebie! – tłumaczy w „Interii”.

Sukces „Czterdziestolatka” sprawił, że Anna mogła przebie-rać w rolach. Jej ulubioną pozo-staje występ w „Konopielce”. Przez długi czas władze Peerelu nie chciały 2 godziny się na ekrani-zację powieści Edwarda Redliń-skiego. Kiedy jednak w 1980 roku rozpętała się zawierucha Solidar-ności, machnięto ręką. Dzięki temu aktorka zabyła kreację za-bawnej Handzi, która jest osto-ją zabobonu w odciętej od świata wsi Taplary.

Pełne ręce roboty

Kiedy w 1970 roku Anna przy-jechała z Krakowa do Warszawy, by grać w Teatrze Ateneum, za-brała ze sobą narzeczonego. Za-mieszkali razem i nawet ustalili datę ślubu. Wszystko się jednak zmieniło, kiedy pracując w Te-atrze Telewizji, poznała młodego i przystojnego kompozytora –

Macieja Małeckiego. Młoda ak-torka zrobiła animację i zewra-żenie, dlatego postanowił ją bliżej poznać. Tak się też stało i para za-kochała się w sobie na zabój. W tej sytuacji Anna postanowiła ze-rwać zaręczyny. Kiedy jej narze-czony o tym się dowiedział, do-stał szału. Wpadł do mieszkania aktorki i próbował zabić Małec-kiego. Naszczęście było się bez ofiar, ale przez pewien czas Anna i Maciej ukrywali swój związek. Pobrali się w 1971 roku.

Żeby wyjechać z mężem w podróż poślubną do Bułgarii, aktorka zrezygnowała z prestiżo-wej roli Jagny w „Chłopach”. Nie była to dobra decyzja; po powro-cie do Polski niknie chęć jej za-trudnić. Anna zwróciła się o po-moc do Gustawa Holoubka i dzięki jego wstawiennictwu zdjęto z niej nieoficjalną ana-temę. Dlatego choć niebawem na świat przyszedł dwójka jej dzieci, stała się typową „kobietą pracującą”.

– Miałam ręce pełne roboty: teatr, film, serial, bo właśnie po-wstawał „Czterdziestolatek”, no i dwoje małych dzieci. Trzeba było ugotować, posprzątać, zro-bić zakupy. Nie było babci, mąż wiecznie pochłonięty swoimi sprawami. No to sama musiałam te siaty dźwigać – przyznaje w „Twoim Stylu”.

Z czasem uczucie między małżonkami się wypaliło. W 1993 roku Małeki zostawił żonę dla innej kobiety. Jakby było tego mało, rok później u Anny zdiagnozowano raka piersi. Operacja uratowała jednak życie aktorki. Dzieci podrosły i wyprowadziły się z domu. Syn poszedł w ślady mamy – dziś Grzegorz Małeki jest cenionym aktorem. Córka odziedziczyła z kolei talenty ojca – Magdalena Małeczka-Wippich została uznaną altowiolistką.

– Nietylko praca jest naszym życiem. Jest jeszcze miłość, dzieci, przyjaciele, świat. Pracato tylko jeden element naszego życia. Był czas, kiedy pracowa-łam do utraty tchu i czas, kiedy siedziałam w domu, ale jest jedna rzecz, którą zawsze byłam moim życiem obecna – nigdy nie rozsta-wałam się z teatrem – podsumo-wuje w Wirtualnej Polsce.

Rodzina na wakacjach

Przezorny podczas wakacji wypocznie spokojniej

Przed urlopem sprawdźmy polisy i przemyślmy ewentualne ubezpieczenie domu. A przede wszystkim pomyślmy o tym, jakie ubezpieczenia na wyjazd możemy zapewnić sobie i bliskim

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Może się zdarzyć, że podczas zagranicznych wakacji ktoś z naszych bliskich lub my sami zachorujemy. Żeby więc spokojnie odpoczywać, warto jeszcze przed wyjazdem zorientować się, w co powinniśmy się zaopatrzyć, by w razie takich sytuacji nie być narażonym na ponoszenie nieplanowanych, wysokich kosztów opieki medycznej lub leczenia. Mogą też czekać nas inne, niespodziewane wydatki...



Ubezpieczenie domu

Zazwyczaj przed sezonem urlopowym robimy przegląd posiadanych polis ubezpieczeniowych. Gdy wskutek jakiegoś zdarzenia losowego, na przykład wypadku samochodowego lub zalania mieszkania sasiada, ubezpieczyciel wypłacił nam lub osobom trzecim odszkodowanie, suma naszego ubezpieczenia prawdopodobnie zmniejszyła się, a wówczas przed dłuższym wyjazdem warto pomyśleć o tak zwanym ubezpieczeniu. Standardowa polisa gwarantuje nam odszkodowanie za stałe elementy mieszkania oraz chroni od odpowiedzialności cywilnej. Natomiast za skradzione przedmioty wartościowe możemy dostać na przykład tylko 40 proc. ich wartości. Gdy stwierdzimy więc, że standardowe ubezpieczenie nie gwarantuje nam odszkodowania adekwatnego do ewentualnych strat, zastanówmy się, czy nie warto podwyższyć sumy ubezpieczenia. Dokonując ubezpieczenia, dopilnujmy, by agent przy podpisywaniu umowy zrobił spis wartościowych przedmiotów i potwierdził, że stan zabezpieczenia

mieszkania odpowiada wymaganiom stawianym przez towarzystwo. Niestety, nie możemy ubezpieczyć mienia tylko na czas dłuższego wyjazdu.

Za granicę weźmy EKUZ

Posiadanie bezpłatnej Europejskiej Karty Ubezpieczenia Zdrowotnego nie jest obowiązkiem, jednak warto uzyskać ten dokument zawsze, gdy udajemy się tymczasowo do krajów członkowskich Unii Europejskiej i EFTA (Islandia, Liechtenstein, Norwegia, Szwajcaria). Z kartą jesteśmy jednak uprawnieni wyłącznie do korzystania ze świadczeń

zdrowotnych, które są niezbędne ze względów medycznych z uwagi na planowany czas pobytu w państwie członkowskim UE/EFTA. Przede wszystkim więc są to procedury medyczne, które zapobiegają przymusowemu powrotowi do kraju przed końcem planowanego pobytu. Co bardzo ważne, EKUZ uprawnia tylko do opieki placówek medycznych, które działają w ramach powszechnego systemu ochrony zdrowia, za leczenie prywatne będziemy musieli zapłacić. Warto też wiedzieć, że kobiety w ciąży w ramach EKUZ mają zapewniony dostęp do niezbędnych świadczeń związanych z porodem i okresem połogu. Jeśli pomimo okazania karty EKUZ, zapłacimy za udzielone świadczenia zdrowotne, za które płacić nie powinniśmy, zgodnie z przepisami mamy prawo wystąpić do NFZ o zwrot tych kosztów.

Z EKUZ nie całkiem bezpłatnie

Choć EKUZ możemy korzystać z opieki zdrowotnej w ramach publicznego systemu ubezpieczeń danego kraju, nie oznacza to, niestety, że za nic nie zapłacimy. W Wielkiej Brytanii lub na Węgrzech odpłatne jest na przykład leczenie stomatologiczne, w Austrii, Belgii, Niemczech, Szwecji i Szwajcarii trzeba zapłacić za pobyt w szpitalu i ponieść dodatkowe koszty. We Francji pacjent musi najpierw ponieść pełne koszty udzielonych mu świadczeń, a dopiero później może ubiegać się o zwrot części w lokalnej francuskiej kasie chorych. Trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że w wielu

zagranicznych kurortach turystycznych lekarze przyjmują tylko prywatnie i w związku z tym nie honorują EKUZ. Szczegółowe informacje honorowania EKUZ w różnych krajach znajdziemy na stronie NFZ.

Jak dostać EKUZ?

Złożenie wniosku o kartę możliwe jest w każdym oddziale wojewódzkim NFZ lub delegaturze. Druki wniosków dostępne są w oddziałach NFZ oraz na ich stronach internetowych. Można je składać: osobiście (karta EKUZ wydawana jest „od ręki”), poprzez osobę upoważnioną, poprzez pocztę tradycyjną albo elektroniczną (jeżeli wniosek jest zeskanowany i podpisany). Możliwe jest odesłanie karty EKUZ pod wskazany adres.

Gdy zgubimy EKUZ

Jeżeli zgubimy EKUZ, musimy skontaktować się ze swoim oddziałem NFZ, który wystawi certyfikat potwierdzający ubezpieczenie, który przekaże do zagranicznej placówki. Niezbędna pomoc medyczna udzielana jest także pacjentom, którzy nie przedstawili certyfikatu, jednak prawdopodobnie zostaną zobowiązani do pokrycia pełnych kosztów leczenia przed opuszczeniem placówki. UWAGA! Aby ubiegać się o zwrot poniesionych wydatków, trzeba zachować wszystkie rachunki, wystawione na osobę, której były udzielone świadczenia zdrowotne.

Dodatkowe ubezpieczenie

Z racji na ograniczenia EKUZ, warto pomyśleć o wykupieniu wybranego ubezpieczenia, a mianowicie klasycznego ubezpieczenia kosztów leczenia (KL). W zależności od wysokości opłaty, zapewnia ono zazwyczaj:

pomoc medyczną w nagłych przypadkach, konsultacje lekarskie przez telefon z polskojęzycznym lekarzem, konsultacje badania lekarskie na miejscu, hospitalizację, transport medyczny. Zwyczajowo dodawane do KL ubezpieczenie następstw



mieszkania doszło do poważnych zdarzeń losowych.

Wyjazd grupowy

Zgodnie z Ustawą o usługach turystycznych, organizator ma obowiązek zapewnienia nam ubezpieczenia. Sprawdźmy jednak zawsze, jaki jest jego zakres i czy nienależałoby zawrzeć dodatkowej umowy z wybranym ubezpieczycielem na własną rękę. Dokładnie zapoznajmy się więc z ogólnymi warunkami ubezpieczenia (OWU), oferowanego nam przez touroperatora. Pamiętajmy, że ubezpieczyć możemy się także od ewentualnej rezygnacji z wycieczki (nie stracimy wówczas całej wpłaconej kwoty), ubezpieczyć możemy też drogi sprzęt turystyczny, a nawet wykupić ubezpieczenie związane z anulowaniem biletu lotniczego.

Gdy jedziemy w góry

Wybierając się w góry w ramach UE zabezpieczmy się specjalne ubezpieczenie pokrywające koszty ewentualnej akcji ratowniczej.

Dla studentów

Studenci powinni zaopatrzyć się w Międzynarodową Legitymację Studencką - ISIC (International Student Identity Card). To dokument potwierdzający status studenta na całym świecie. Dzięki niej uzyskują dostęp do wielu zniżek w Polsce i zagranicą. Może być ona także kartą zawierającą ubezpieczenie.

Ubezpieczenie auta

Wypożyczając samochód za granicą sprawdźmy, czy auto jest objęte pełnym ubezpieczeniem. Przy promocyjnej ofercie wynajmu może się okazać, że w razie kolizji ubezpieczyciel nie pokrywa 100 proc. kosztów powstałej szkody. Jeśli na karoserii są zarysowania lub wgniecenia, domagajmy się potwierdzenia tego stanu na piśmie.



IV kuchni



Lody, lody dla ochłody! Pyszne, owocowe, zimne

Gdy na dworze letnie upały, każdy z nas ma apetyt na coś, co nas skutecznie ochłodzi, a przy tym jest smaczne i najlepiej – zdrowe. A żeby tak było, przyrządzmy to sami...

Lody czy sorbety można oczywiście kupić w sklepie i szybko zaspokoić apetyt naten letni przysmak. Czy jednak warto? Jeśli poświęcimy nieco czasu, by przeczytać się wśród oferowanych produktów, zmienimy zdanie. A że przysmaki robi się całkiem prosto i dość szybko, najlepiej wziąć sprawę w swoje ręce i zrobić lody domowe. Amogą mieć one naprawdę rozmaite smaki – tak że warzywno. Oto kilka inspiracji.

SORBET MALINOWY Z AWOKADO

250g zmrożony di mafia V2 dojrzalego awokado. 4-6 łyżek syropu daktylowego 2-3 listki bazyli, istki mięty, mango (do dekoracji)
Maliny wyciągamy z zamrażarki i czekamy aż lekko się rozmrożą i zmiękną. Wszystkie składniki blendujemy razem do uzyskania jednolitej, gładkiej konsystencji sorbetu. Sorbet serwujemy z kawałkami świeżego mango i listkami mięty. (Marek Zaremba, „Jagłany detoks”)

LODY TRUSKAWKOWE

150g aiaj (najlepiej trzcinowego lub sy Mtołu-przyp. red). 150 ml wody. 500g truskawek (świeże lub mrożone), 1 cytryna
Cukier zagotowujemy wraz z wodą. Od momentu zagotowania gotujemy jeszcze ok. 3

minuty. Gorący syrop wlewamy do truszkawek (jeżeli używamy mrożonych owoców, wcześniej je rozmrażamy) i miksujemy. Na końcu dodajemy sok z całej cytryny. Gotową masę przelewamy do foremek do lodów i wstawiamy do zamrażalnika – najlepiej na całą noc. (przepis Pawła Małeckiego z książki: „Rodzinna kuchnia Lidia”)

LODY UMONKOWE

1 awokado. 4 łyżki jogurtu naturalnego, 2 łyżki syropu zagaw, sok z limonki
Awokado i jogurt miksujemy. Dodajemy dwie łyżki syropu z agawy i sok z limonki. Całość dokładnie mieszamy lub ponownie blendujemy. Wstawiamy napół godziny do zamrażarki.

TRUSKAWKI NA PATYKU

150 ml śmietanki 18 proc. 2 łyżki syropu z daktyli. 1 kłca duży di truskawek
Śmietankę dokładnie mieszamy z syropem daktylowym. Pokrojone lub zmiksowane truskawki wsypujemy do małych naczynek. Zalewamy je śmietanką z syropem, a wódek wkładamy dość grubą patyczek, na przykład pałeczkę od sushi (patyczek odszasztyków będzie zbyt cienki). Deser wstawiamy do zamrażarki na minimum 2 godziny, żeby

lody dobrze się zamroziły. Przed wyjęciem delikatnie ogrzewamy naczynie, aby lody łatwiej wysunęły się z foremki.

LOOY MAUNOWO-DAKTYLOWE

1 banan. KK gramów mafi. 4 łyżki jogurtu 2 łyżki syropu daktylowego
Banana, maliny i jogurt dokładnie miksujemy. Tak aby uzyskać jednolitą i gładką konsystencję. Dodajemy dwie łyżki syropu daktylowego. Całość dokładnie mieszamy i wstawiamy napół godziny do zamrażarki, aby deser dobrze się schłodził. (Monika Mrozowska, „Słodkie i zdrowe, czyli desery, które możesz jeść codziennie” x3)

FIT LODY JAGODOWE

1 szklanka jagód. 1/2 szklanki gęstego jogurtu. 3/4 szklanki mleka kokosowego (można zastąpić mlekiem migdałowym lub faefirem), 2 łyżki stewii (można zastąpić miodem), 1 cytryna
Jagody myjemy i osuszamy. Miksujemy na gładką masę. Jogurt mieszamy z mlekiem kokosowym i stewią. Odkładamy 1/3 masy, którą należy wymieszać zeskórką startą z cytryny. Pozostałe 2/3 masy mieszamy ze zmiksowanymi jagodami. Foremki do lodów napełniamy masą jagodową na samą górę, układając białą masę kokosowo-cytrynową. Lody pozo-

stawiamy w zamrażarce aż się zjeżą – około 4 godzin. (Kinga Paruzel, „Nie... zwykła kuchnia, bo każdy jest inny”)

LODY WARZYWNO-OWOCOWE

Sorbet ugotowana marchewka - 300g, dojrzały ananas - 100g, przegotowana woda - 100ml, miód - 1 łyżka, sok wyciśnięty z limonki
Lody! ugotowane buraki - 300g, mabi - 150g, jogurt naturalny - 150 ml, syrop zagaw - 100g, sok wyciśnięty z limonki
Przygotowujemy sorbet: marchewkę i ananas umieszczamy w naczyniu blendera, dodajemy wodę i miksujemy na gładką masę. Doprawiamy miodem i sokiem z limonki. Masę przekładamy do pojemnika i wstawiamy do zamrażalnika. Po godzinie mieszamy, a później mieszamy masę co jakiś czas aż do całkowitego zmrożenia sorbetu (około 4-5 godzin). Przygotowujemy lody: Buraki, maliny i jogurt umieszczamy w naczyniu blendera i miksujemy na gładką masę. Doprawiamy syropem z agawy i sokiem z limonki. Masę przekładamy do pojemnika i wstawiamy do zamrażalnika. Po godzinie mieszamy, a potem mieszamy masę co jakiś czas aż do całkowitego zmrożenia lodów (około 5-6 godzin), (kuchnia lidla.pl/przepis Pawła Małeckiego)



Podróże

Wakacje w kamperze coraz bardziej popularne

W 2021 roku liczba zarejestrowanych nowych kamperów wśród najpopularniejszych marek wzrosła o 92,3 proc. w stosunku do 2020 r. Tylko trochę niższy jest wzrost liczby przyczep. Wracamy do takiej formy wypoczynku. A ile kosztują wakacje w kamperze?

Mateusz Adamowicz
redakcja@glos.com

Wolność, mobilność, zmienność, a także otwartość na miejsca położone wśród dzikiej przyrody – to niektóre zalety wakacji w kamperze. Do plusów zaliczyć trzeba też bliskość, czy łatwo dostępny bagaż. A jakie są minusy?

Kamper, czy moje przyczepa. Są różnice

Każde z tych mobilnych mieszkań ma swoje wady i zalety. Bardzo dobrą stroną kamperów jest ich mobilność. Takim pojazdem łatwo możemy przemieścić się z jednego kempingu na drugi. Manewrowanie kamperem również nie należy do trudnych, ponieważ można to porównać do jazdy samochodem dostawczym. Inaczej sprawa się ma z przyczepą kempingową, która współtworzy zespół pojazdów. Podczas jazdy z nią przy wykonywaniu niektórych manewrów musimy szczególnie uważać. Należą do nich skręcanie czy wyprzedzanie. Dużo trudniej jest przemieszczać się z przyczepą kempingową po różnych kempingach, ponieważ musimy znaleźć czas na jej montaż i demontaż. Kamperem od razu możemy wyjechać z kempingu i pojechać w kolejne miejsce. Zdaniem Piotra Kordana z firmy CarGO! Rent a Camp, która zajmuje się sprzedażą czy wynajmem kamperów ciężko jest dokonać jednoznacznego wyboru. – Ja akurat wybieram jazdę kamperem, ponieważ jest bardziej mobilny. Nie ciągnięcie za sobą. Kamperami możemy rozwijać wyższe prędkości niż przyczepą. Ponosimy także mniejsze koszty na autostradach. Wygodniej jest parkować na tzw. dzikich miejscach. Przyczepy kempingowe też mają swoje zalety. Przede wszystkim są dużo tańsze. Po przyjeździe na dany kemping możemy również odłączyć przyczepę i poruszać się samochodem osobowym. Jest to dużo korzystniej-



Krajowe pola kempingowe są coraz lepiej wyposażone. I dlatego goście na nich coraz więcej miłośników wakacji w aucie, często też z zagranicy

sze przyjeździe do miasta np. gdy naszym celem jest zwiedzanie zabytków. Dla kampera trudniej znaleźć miejsce parkingowe w mieście niż dla zwykłego samochodu osobowego – podkreśla.

Tanio nie jest

Ceny za wynajem kamperów zależą od klasy pojazdu i sezonu w jakim decydujemy się go wypożyczyć. Przykładowo w firmie CarGO! Rent a Camp wygląda to tak, że za tzw. klasę sport, czyli van w sezonie od 15 czerwca do 1 września zapłacimy 590 złotych brutto za dobę (kampery

te posiadają 4 miejsca do jazdy, dwa do czterech miejsc do spania, oraz bagażnik na rowery).

Z kolei za pojazd w najwyższej klasie zapłacimy w tym samym okresie prawie 1 tys. zł brutto za dobę. Co za to otrzymamy? Klasa Premium+ oferuje przestrzeń dla 4 osób, zamkniętą sypialnię, oddzielną toaletę i kabinę prysznicową oraz przestronny salon. Rozłożenie łóżek w części salonu nadal pozwala swobodnie z niego korzystać. Pojazd został wyposażony również w klimatyzację, postojową, telewizor, antenę TV, bagażnik na 4 rowery oraz markizę. Ceny wynajmu przy-

czep kempingowych zależą od rozmiaru pojazdu, a także od sezonu, w którym postanowimy ją wypożyczyć. I tak w wakacje za najmniejszą przyczepę zapłacimy za dobę 300 złotych brutto, zaś te większe są droższe o 50 zł za dobę.

Warto zaznaczyć, że przy wynajmie tych pojazdów trzeba podpisać umowę wynajmu, zaakceptować regulamin oraz podpisać protokół zdawczo-odbiorczy. Każdy wynajmujący odbywa obowiązkowe szkolenie z obsługi pojazdu.

Ile zapłacimy za pole kempingowe?



W Polsce panuje coraz większa moda na wakacje w kamperze, które są coraz lepiej wyposażone



Przyczepy mają swoje wady i zalety. Do tych pierwszych zaliczają się wyższe koszty paliwa do holującego auta

Planując wakacje z kamperem lub przyczepą warto pamiętać o wcześniejszej rezerwacji tzw. parceli, czyli wydzielonych miejsc, gdzie możemy zaparkować swoim pojazdem. Ceny uzależnione są od standardu miejsca. Przykładowo: im bliżej strefy brzegowej na morzem tym drożej. Parcelle najczęściej mają powierzchnię od 60 do 100 mkw. Opłata za miejsce kempingowe składa się z ceny dobowej za parcelę (wynosi średnio 50 zł), a także ceny za dobę od osoby (średnio 10 zł za osobę). Czasami mamy do czynienia z parcelami z ryczałtową ceną. Oczywiście

opłatę musimy wtedy uiścić z góry.

Oczywiście nie musimy wypożyczać tych pojazdów, tylko je nabyć. Ale tutaj musimy liczyć się z znaczącym wydatkiem pieniędzy.

Ceny nowych kamperów zaczynają się od 360 tysięcy zł brutto. W ofercie możemy znaleźć kampery takich marek jak: Pilote, Frankia, Le Voyageur, Morelo, Adria, Chausson, a także markę przyczepi kamperów Hobby. Jeśli chodzi o przyczepy kempingowe, to prym wiodą przyczepy marki Hobby. Ich ceny zaczynają się od 80 tys. zł brutto.

Powiedzieli...

KOCHANI, JAK SIĘ OKAZUJE, ŻYCIE ZACZYNA SIĘ PO 60-TCE. TO CUDOM NE, BYNADAP CIESZYĆ SIĘ ŻYCIEM I MIŁOŚCIĄ MIEĆ ITOKÓŁ SIEBIE FANTASTYCZNYCH ZNAJOMYCH I PRZYJACIÓP

Mariola Bojarska-Ferenc, trenerka i dziennikarka, która w mediach społecznościowych pokazała zakochanych – Iwonę Lewandowską (mamę Roberta) oraz jej partnera Jacka



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Krzyżówka panoramiczna

suchy obszar w Azji	uchwalona w Sejmie	miękką masę	ułożenie pościeli	smar maszynowy	gatunek Kaczki	mazak talizman	rośnięcie ciasta	lekka, ozdobna tkanina	środkie pieńżne	ściśły w adwencie	uroczysty utwór muzyczny	łoskot, stukot	ryba ze stawu	sprzeciw	ostry zakręt zagrafianię
duchowny w zborze							1		narzędzie tynkarsza				cicha... brzegi rwie	*	*
U					chroni metal przed korozją	18		gaz szlachetny			skórzany pasek				8
wodny znak nawigacyjny					7	rzymska bogini świtu			miarowy chód konia		15		kraj w Afryce		
ma soczysty miąższ			24		niewiadoma w równaniu			sol na pięciolinii			lekki, miękki metal kamienia łupanego lub żelaza		1		
						polska tele-nowela	kuzyn wrobla grecka wyspa		zwierciadło	śpiew słowika			palma z Seszeli	dawny środek do narkozy	anglosaskie imię męskie
rzeczy osobiste, manele	rów z wodą wokół zamku		głos ptaka domowego	wyporność statku				wyspa Napoleona	1		w ręku malarza grecka litera			4	
			*		ulotka propagandowa	14	krótka broń palna	pies podwórzowy		arabskie imię męskie	Zdzisława, śpiewaczka				łóżka w kajucie
wynik działania		żołnierze Mieszka I				andyjski kraj			13				urząd ministra		
Alaska w USA		1			paragon sklepowy			gubiony w tańcu turecka łódka	6		włoski żebrak carski dekret			9	
U					nakłanianie do zgody japoński trunek narodowy			1	wieczorne przyjęcie ojciec		1		sprawdza jakość trunku	morski skrupiak	pies z kreskówek Disneya
skrzynia na żywe ryby	atmosfera, klimat		młody student			ściga się na torze	Agata Buzek						powieść Kraszewskiego		19
U				sopocki pomost			drugi pokos trawy	JOL wodne	koza, paka	francuski pisarz, autor „Nany”	gory z Narodną mocarz				dwukotowy pojazd azjatycki
cesarski hotel	moneta starogrecka merynos					miejsce na liście	1			spływa rzeką	1		specjalnie tuczony		
U				młodszy od damy przebieg debaty			Spitz lub Twain				umyślne utrudnianie praey				1
uczestnik wirtualnego świata						święta i nieetykalna rzecz			imię męskie indywiduum				okres Bartłomiej, aktor		12
rodzaj krzyżówki	parzący u pokrzywy		głosiciel jakiejś idei		bożek z tukiem	domino lub bierki	głośny odgłos	na trawie mityczny król Egiptu						pracownik stoczni	drzewo parkowe
U			1		1	osobnik grzeczny	układny			dawny sługa			imię męskie z psoty dydelfy		
szewski przyrząd	stawka w grze hazardowej			mundur polowy atrybut praczki			Alan z serialu „M.A.S.H.”	2	przyrząd medyczny-wziernik					Gdynia lub Triest	Carl Zeiss
U		1				stolica Baszkirii				wczesna pora dnia	imię z elementarza	egzotyczny owoc			
auto z Japonii							waćpan							pospolity chwast polny	
aksamit							cyrkowy komik		20						
U					Baggins z „Władcy Pierścieni”			ma swoich fanów					w herbie Warszawy		5
graniczy z USA						kuchenny toporek				czarny rumak			lek dla słabeuszy		
			17												10

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – myśl Honoriusza Balzaka.

Mikołajek. Niepodrabialny humor dla dzieci i ich rodziców

Wojciech Obremski
Książka

René Gościnnny tomarka sama w sobie. Geniusz scenariusza. ojciec Lucky Luke'a, Asteriksa i oczywiście małego, psotnego chłopca, którego przygody od dziesięcioleci podbijają serca czytelników (nie tylko tych najmłodszych) na całym świecie

Ra e święcą bowiem szukać m podobnych opowieści, m które tak jak w „Mikołajku” przedstawiają prom ^aiczny, pozornie beztro JL ^ski świat dziecka, ubarwiony inteligentnym humorem i przemycanymi dla starszych czytelników aluzjami.

Genezy przygód małego urwisa należy szukać jeszcze w latach, kiedy w Europie szalała druga wojna światowa, a trzynastoletni René i jego rodzice żyli bezpiecznie w Argentynie. Tutaj ojciec przyszłego scenarzysty Stanisław (pochodzący z Warszawy żydowski chemik) dostał dobrą pracę, co najpewniej uratowało całą rodzinę przed Holocaustem - nie można tego, niestety, powiedzieć pozostałym krewnym, których dotknęła Zagłada.

Lata spędzone we francuskojęzycznej szkole w Buenos Aires Gościnnny wspominał jako czas beztroski. Był to okres, który nie-

wątpliwie stał się inspiracją do wykreowania postaci Mikołajka. Jednak nauczyciele kojarzyli Gościnnnego nie jako zdolnego ucznia, który w przyszłości odniesie sukces, ale jako... „klasowego błazna”.

Lata pięćdziesiąte to czas, kiedy Gościnnny, po pobycie w USA, wraca do Paryża, gdzie rozpoczyna współpracę z tygodnikiem „Pilote”, legendarnym i najbardziej cenionym periodykiem komiksowym w Europie. Jednocześnie, dopóki rysownikiem Jeanem-Jacquesem Sempé, tworzy pierwsze odcinki „Mikołajka” - początkowo w formie komiksowej (zbiór tych historii ukazał się także w roku 2019 w Polsce), a następnie w postaci dobrze znanych oddziałów opowiadań, którymi zaczęły się także polscy czytelnicy. Ale po kolei.

Mikołajek prosto z... butelki

Sukces „Mikołajka” tkwi również w charakterystycznych rysunkach wspomnianego Sempé, którego Gościnnny poznał podczas pracy dla tygodnika „Le Moustaïque”. Scenarzysta opublikował tu kilkadziesiąt detektywistycznych opowieści pod pseudonimami René Macaire lub René Maldecą, od czasu do czasu rysując także okładki magazynu (tak, tak, Gościnnny przejawiał również talent plastyczny, jeszcze w wojsku stał się ofi c alnym ilustratorem pułku, projektował menu dla kantyny oraz plakaty).

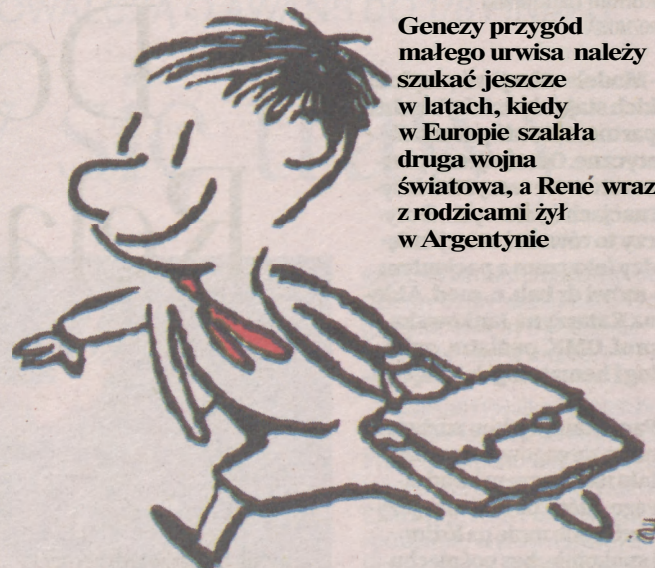
Sempé również współpracował z tym magazynem, gdzie kilka razy narysował postać ciemnowłosego chłopca. Jakiś czas później poproszono go o znalezienie dla niego imienia i stworzenie z nim komiksu w roli głównej. Sempé, widząc na autobusie reklamę znanej sieci sklepów handlujących winem Nicolas, wymyślił imię: Mikołaj (Nicolas). Rysownik nie radził sobie jednak z pisaniem, zatem z prośbą o scenariusz zwrócił się do Gościnnnego, który zgodził się, jednak swoje prace podpisywał pseudonimem: Agnostici. Tak powstało dwadzieścia osiem wspomnianych komiksowych, kolorowych plansz (pierwsza z nich ukazała się 25 września 1955 roku), które odniosły wielki sukces. Trzeba było kuć żelazo, póki gorące. Sprawę ułatwiał fakt, że obaj autorzy zaprzyjaźnili się z sobą. - Poznałem René Gościnnnego zaraz po jego powrocie ze Stanów Zjednoczonych. I od razu przypadł mi do gustu. Ja miałem dwadzieścia jeden lat, on chyba dwadzieścia siedem. Został moim pierwszym przyjacielem w Paryżu, czyli moim pierwszym przyjacielem w ogóle - wspominał Sempé.

Ulubiona postać Gościnnnego

Wkrótce Mikołajek przeniósł się z komiksowych kadrów do regularnych opowiadań, a każdemu z nich towarzyszyło kilka czarno-białych rysunków Sempé. 29 marca 1959 roku na ł-

mach magazynu „Sud-Ouest Dimanche” ukazała się pierwsza historyjka o Mikołajku, nosząca tytuł „Jajo wielkanocne”. Gościnnny przeistoczył się zatem ze scenarzysty komiksowego w pisarza, co również przychodziło mu z łatwością - powstały kolejne odcinki przygód Mikołajka, które przedrukowywał później magazyn „Pilote”. Cykl zyskiwał coraz większą popularność, perypetiami Mikołajka, jego rodziny i kolegów zaczytywali się młodzi i starzy. Gościnnny jak nikt potrafił bowiem rozbawić dziecięcych czytelników, jednocześnie wprawiając w zachwyt ich rodziców, którzy wychwytywali „dorosłe” aluzje, rozumiały tylko dla nich. Pomysł nierazko pochodził z życia obu autorów. - Często opowiadałem Gościnnemu o swoich wspomnieniach z dzieciństwa, w szkole (byłem awanturnikiem, dzieckiem), na obozie letnim itp., a on zachęcał mnie do korzystania z tych wspomnień, tych anegdot. Znalazł wspinały język, który do dziś przemawia do dzieci. Zresztą powiedział mi kilkakrotnie, że Mikołajek był ulubioną postacią, którą stworzył - opowiadał Sempé.

Sukces cyklu sprawił, że zaczęto myśleć o wydaniu książkowym. Pierwszy tom („Mikołajek”) ukazał się w 1960 roku. I tu niespodzianka: książka okazała się komercyjną porażką, a wydawca nie chciał nawet myśleć o kontynuacji. Na szczęście je-



Genezy przygód małego urwisa należy szukać jeszcze w latach, kiedy w Europie szalała druga wojna światowa, a René wraz z rodzicami żył w Argentynie

den z redaktorów się uparł i kolejne cztery tomy, wydane w latach 1961-64, ujrzały światło dzienne. Tym razem było 0 niebo lepiej, a Mikołajek powrócił na szczyty popularności. Nad Wisłą trafił już w 1964 roku, kiedy dwa pierwsze tomy wydano jako jeden, zatytułowany „Rekreacje Mikołajka” (dwa lata później wydano je oddzielnie, by ponownie, w roku 1987, opublikować je jako „dwa w jednym”). Następnie ukazały się wszystkie pozostałe (ostatni z nich, „Joachim ma kłopoty”, został w 1987 roku zmieniony we Francji na „Mikołajek ma kłopoty” i od tego czasu w takiej formie jest wydawany także w Polsce). Genialny przekład z francuskiego zawdzięczamy: Toli Markuszewicz i Elżbiecie Staniszkis oraz Barbarze Grzegorzewskiej. Zaś wersję „audio” mogliśmy wysłuchać w jednej ze stacji radiowych w latach osiemdziesiątych, kiedy przygody Mikołajka czytała Irena Kwiatkowska. Kilkadziesiąt lat później swoją wersję nagrali Jerzy i Maciej Stuhro-

wie, których głosy słychać na wydanych audiobookach.

Szkolne oraz domowe perypetie Mikołajka i jego bandy podbijały serca dzieci i dorosłych przez lata, jednak nagle nastąpił kres cyklu. Nie wiadomo do końca, dlaczego tak się stało - podobno Sempé zamierzał poświęcić się karierze rysownika komiksów, a Gościnnny, który początkowo był zadowolony z rezygnacją współautora, sam miał wreszcie przyznać, że jest już Mikołajkiem trochę zmęczony. Jego śmierć w 1977 roku ostatecznie przekreśliła szansę na powrót Mikołajka. - Bez niego nie byłbym w stanie wydobyc z czegośkolwiek z tej postaci - twierdził Sempé. Dodajmy, że podczas swojej współpracy obaj twórcy stworzyli 222 historyjki o niesfornym chłopcu, zaś książki z jego przygodami przetłumaczono na około czterdzieści języków i wydano 5 milionów egzemplarzy. Trzy dekady później, długo po śmierci Gościnnnego, Mikołajek zyskał drugie życie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 3512
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 3512
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 8103
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 133 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

• NIERUCHOMOŚCI
• HANDLOWE
• MOTORYZACJA

• FINANSE/BIZNES
• NAUKA
• PRACA

• ZDROWIE
• USŁUGI
• TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Handlowe

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY WINYLOWE 609 155 327

SPORT I REKREACJA

TANIO rowery używane 508-436-420.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Ado Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektryk, spawacz: 730-011-300.

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

Ad t ymn

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu.

603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe

502302147

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE,

tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów,

garaży, piwnic, wywóz starych mebli

oraz gruzu w bigbagach,

607-703-135.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

TYLICZ k/Krynicy G. od 90 zł/os. w tym 2 posiłki. Promocja dla grup seniorów. Pok. z łaz.+TV, parking 18/471-13-86

KRAJ - MORZE

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Różne

WYPOCZYNEK skóra 3+2+1; meble biurowe duży zestaw +fotel skóra, tel. 601558569

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

strona ZDROWIA

fiTi
LJ-ij-LJ

czytaj
stronazdrowia.pl

Roman Laudański
ROZMOWA

- Modele relacji międzyludzkich stają się dzisiaj bardziej partnerskie niż paternalistyczne. Oczekujemy partnerstwa we wszystkich sytuacjach życiowych. Dotyczy to również relacji między lekarzem a pacjentem - mówi dr hab. n. med. Aldona Katarzyna Jankowska, prot. UMK, pediatra, onkolog i hematolog dziecięcy.

Pamiętam, z jakim zdziwieniem zareagowałem wspięta na lekarza prowadzącego, który po badaniu przysiadł obok mnie na łóżku i spokojnie, bez pośpiechu tłumaczył mi, co dalej choroba. Tacy lekarze to dziś norma czy wyjątek?

Do takich standardów zmierzamy. Pomagają w tym nie tylko zajęcia i warsztaty z zakresu komunikacji medycznej, ale także odpowiednie warunki organizacyjne, umożliwiające lekarzowi rozmowę z pacjentem. Zadania lekarza nie powinny ograniczać się do szybkiego zbadania pacjenta, zerknięcia na jego wyniki i wydania zaleceń. Ważna jest również spokojna rozmowa z chorym. Ważny jest dobry wywiad medyczny, wyjaśnienie pacjentowi istoty choroby i wspólne z nim ustalenie zaleceń, etc. To wszystko w dużej mierze zależy także od organizacji pracy.

Z młodymi lekarzami jest chyba tak samo jak z młodymi księżmi, którzy mają dbać o zdrowie duszy, a lekarze o zdrowie ciała. Jedni i drudzy nie mają doświadczenia życiowego. Ina początkowo zawodowej ścieżki są po prostu bardzo przerażeni.

Pracownia Medycyny Społecznej prowadzi zajęcia z zakresu komunikacji medycznej dla studentów Wydziału Lekarskiego CMUMK. Uczymy studentów dobrej komunikacji z pacjentem, służącej zarówno pacjentowi, jak i lekarzowi. Jak już mówiłam, uczymy zbierania wywiadu łączącego zagadnienia medyczne z zasadami budowania dobrej relacji z pacjentem. To skutkuje dobrą współpracą. W konsekwencji chorzy mają większe zaufanie do lekarza i chętniej realizują jego zalecenia. W efekcie wspólnie z pacjentem osiągamy lepszy efekt terapeutyczny.

Czyżby pacjenci nie zawsze byli skłonni do realizowania zaleceń lekarskich?

Mierzmy się z takim problemem. Im bardziej, jak o pacjenci, rozumiemy istotę choroby i celowość terapii, tym chętniej realizujemy zalecenia. Uczymy studentów, jak dobrze przekazać te wszystkie informacje pacjentom. Opie-

ramy się na doświadczeniach innych uczelni na świecie, jak Cambridge i Harvard, gdzie podobne zajęcia prowadzone są od kilkudziesięciu lat. Nasze zajęcia odbywają się w Centrum Symulacji, gdzie jeden ze studentów wciela się w rolę pacjenta, a drugi lekarza. W sześcioposobowej grupie obserwujemy interakcje i wspólnie je omawiamy.

Zastanawiam się, jak zareagowałby student na zadanie przekazania rodzinie informacji o zgonie „pacjenta”. Przecież to są straszne chwile i przeżycia.

Ten moduł nazywamy „przekazaniem niepożądanego wiadomości w medycynie”. Oczywiście to bardzo obciążająca wiadomość dla rodziny, ale również dla lekarza, który używa różnych strategii, żeby zmniejszyć to obciążenie. Niektóre z tych strategii są konstruktywne, pomagają pacjentowi i lekarzowi, a niektóre mogą wieść na manowce. Opowiem o modelu „empatia/empathy”. Tona-rzędzie uczy krok po kroku studenta i młodego lekarza profesjonalnego przekazywania niepożądanego wiadomości - ich mądre przekazanie ma ogromny wpływ na to, jak pacjent czy rodzina chorego będą sobie radzić w tej trudnej sytuacji. Punktem wyjścia jest dla nas empatia. Zależy nam na tym, żeby studenci i młodzi lekarze potrafili rozpoznawać emocje pacjenta i świadomie wspierali go.

Jakiego lekarza potrzebują chorzy?

Przed wszystkim z ogromną wiedzą. Spokojnego, zrównoważonego, potrafiącego poprowadzić przez świat choroby i leczenia. W pierwszych rozmowach o rozpoznaniu poważnej choroby wsparciem jest protokół „empatia”, którego uczymy studentów. Korzystają z niego także studenci w Grecji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie. Protokół przetłumaczono również na języki chiński, japoński i rosyjski. Prowadziliśmy badania nad komunikacją w medy-

Doktor - pacjent. Relacja wymagająca poprawy



FOT. ARCHIWUM A. K. JANKOWSKIEJ

Dr hab. n. med. Aldona Katarzyna Jankowska, prof. UMK w Toruniu, prezes Polskiego Towarzystwa Komunikacji Medycznej

cynie. Pacjenci mówili nam, jakie są ich oczekiwania i potrzeby odnośnie informacji uzyskiwanych w trudnych sytuacjach zdrowotnych. Opierając się na wynikach tych badań, stworzyłam protokół „empatia/empathy”, którym wspierają się studenci i młodzi lekarze.

W 2018 r. Biostat przeprowadził badania na temat percepcji lekarzy i ich problemów w pracy. 46 proc. badanych stwierdziło, że lekarze potrafia słuchać pacjentów, ale przeciwnego zdania było 43 proc. Widać, że ciągle macie co robić.

W uczelniach medycznych zastanawiamy się, co jeszcze poprawić, by jak najlepiej

kształcić studentów, by zostali dobrymi lekarzami. Najważniejsze są: wiedza, umiejętność badania fizykalnego, kompetencje komunikacyjne oraz umiejętność rozwiązywania problemów. Wszystkie wymienione kompetencje są warunkiem dobrego funkcjonowania w zawodzie lekarza.

Tylko na co dzień ten dobry lekarz ma na głowie biurokrację, codostrzega 91 proc. badanych, a papierkowa robota zabiera mu czas, który mógłby przeznaczyć na rozmowę z chorym. Lekarz jest zmęczony nadmiarem dyżurów, bo kadry wszędzie brakuje i trzeba ostrozasować. No i jak w takich warunkach dotrzeć do pacjenta, który nie

zawsze jest miły? I może się bać, bo szpital dla niego to ja-kiś kosmos, a lekarze za maską obojętności nie przejmują się problemami pacjentów. Dziękuję za poruszenie kwestii biurokracji. W myśleniu o komunikacji medycznej bardzo ważne jest uświadomienie sobie, że należy dążyć do stworzenia jak najlepszych warunków wizyty dla jak najlepszego kontaktu lekarza

Mówimy studentom: fakt, że zostają lekarzami, nie przekłada się automatycznie na szacunek i zaufanie pacjentów. będą musieli je zdobyć.

z pacjentem. Taka wizyta w dużej mierze składa się z komunikacji, rozmowy. Jeżeli dążymy do modelu skandynawskiego, gdzie jest dużo przestrzeni do rozmowy lekarza z chorym, to również musi być stworzona przestrzeń czasowa. Natomiast jeżeli mamy mało czasu dla chorego, bo tak działa system, to kompetencje komunikacyjne są jeszcze ważniejsze. Nie mamy czasu na popełnianie błędów. Potrzebne są bardzo wysokie kompetencje komunikacyjne lekarza, żeby wizyta przebiegała sprawnie, mimo tego, że czas jej trwania jest za krótki.

A może my, pacjenci, mamy już ugruntowany w głowie stereotyp lekarza jako nieprzystępnego, często zirytowanego z powodów sytuacji z pacjentami, dla których nie ma czasu?

Współcześnie obserwujemy zmiany społeczne, które nie dotyczą tylko opieki medycznej, ale wszystkich innych sfer: edukacji, sądownictwa. Modele relacji międzyludzkich stają się dzisiaj bardziej partnerskie niż paternalistyczne. Oczekujemy partnerstwa we wszystkich sytuacjach życiowych. Dotyczy to również relacji między lekarzem a pacjentem. Jestem pediatrą, przychodzący do mnie młodzi rodzice z dziećmi coraz bardziej uczestniczą w podejmowaniu decyzji medycznych dotyczących ich dzieci. Uważam, że z perspektywy lekarza relacja partnerska jest dobra, bo zakłada większą współodpowiedzialność pacjenta za wynik leczenia. Natomiast ten stereotyp lekarza, o którym pan mówi, znajduje potwierdzenie w badaniach przeprowadzonych przez OECD. Wynikająca z nich ocena stanu komunikacji medycznej w Polsce jest niska. Przypomnę, że jesteśmy krajem postkomunistycznym, a w takich krajach istnieje niskie zaufanie do autoritetów. Lekarz jako figura autorytarna, również dziedzi-ty tu sytuację. Mówimy studentom: fakt, że zostają lekarzami, nie przekłada się automatycznie na szacunek i zaufanie pacjentów. Szacunek i zaufanie pacjentów będą musieli zdobyć. Wbudowaniu dobrej relacji z pacjentem pomagają kompetencje komunikacyjne. One ułatwiają pracę lekarzowi. Mający wysokie kompetencje komunikacyjne lekarz jest mniej narażony na przeciążenie emocjonalne i wypalenie zawodowe. Potrafi uniknąć niepotrzebnych konfliktów. Poza tym ma większą satysfakcję z zawodu, kiedy widzi, że pacjenci realizują jego zalecenia i uzyskują zamierzone efekty terapeutyczne.

©®

TENIS DWIE POLKI WCIĄŻ W GRZE NA KORTACH WIMBLEDONU. W SOBOTĘ POWALCZĄ O AWANS DO 1/8 FINAŁU

Iga Świątek nadal uczy się trawy

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

- W następnym meczu muszę zagrać solidniej bezpieczniej - przyznaje Iga Świątek przed sobotnim pojedynkiem z Francuzką Alizé Cornet. Na kort wyjdzie również Magdalena Fręch.

Iga Świątek musiała nieźle się namęczyć, by pokonać w drugiej rundzie Wimbledonu niedocenianą Lesley Pattinamę Kerkhove. Straciła pierwszego w turze seta, ale ostatecznie uporała się (6:4, 4:6, 6:3) ze 138. w świecie rywalką.

Jak Pani perspektywywyglądał ten pojedynek?

Zdawałam sobie sprawę, że rywalka dobrze gra natrawie i stawia wszystko na jedną kartę. Grała bez kompleksów, bez oczekiwań superto wykończyła. Jachciałam konsekwentnie realizować swój plan. Ona w końcu zaczęła popełniać błędy, a ja to wykorzystywałam. Rywalkami była trochę szczęścia: kilka piłek poszło po taśmie, ale na tych kortach to się zdarza gdyśpóźni się uderzenie. Trawa taka jest, trzeba to zaakceptować. W następnym meczu chciałabym bardziej wchodzić na kort, zagrać solidniej i bezpieczniej.

Jak to było powrócić na kort numer 1?

Wróciły wspomnienia ze zwycięskiego finału juniorskiego z 2018 roku. Przed rokiem też grałam natym korcie.

Jak to jest wygrać 37. mecz z rzędu?

Szczerze? Podczas meczu kompletnie o tym nie myślę. To mi nie daje, więc nie ma to dla mnie większego znaczenia. Grając, próbuję dowiedzieć się tylko, co zrobić lepiej na korcie.

Przegrała Panidrugiego seta. Czy pojawiła się wtedy niepewność co do dalszych losów pojedynku?

Pewność siebie buduję przez cały sezon. Z każdym turniejem jest pod tym względem lepiej. Trawa jest dla mnie dość trudna. To chyba widać, że nie gram tak samo, jak na innych nawierzchniach. Cały czas uczę się trawy i tego, jak tu najlepiej zagrać. Nie będę tego ukrywać. To nie jest jeszcze moment, w którym mogę polegać w stu procentach na swojej grze natrawie.

Znasie Pani i pizyżi i z Ash Barthy, mistrzynią Wimbledonu sprzed roku i była liderką rankingu WTA, która zakończyła niepodziwianie karierę. Czy macie ze sobą kontakt, udziela Pani jakichś rad?

Kilka razy mi gratulowała. To całkiem miłe. To nie jest tak, że jesteśmy w kontakcie naco dzień. Ash to taka osoba, która



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/POLSKA PRESS

Najlepszym jak dotąd osiągnięciem Igi Świątek na kortach Wimbledonu jest 1/8 finału. W sobotę liderka rankingu WTA będzie miała szansę powtórzyć ten wynik

czuje, gdybym miała jakiś problem, to zawsze mogę ją zapytać. Ma duże doświadczenie w tenisie. Na pewno jest dla mnie ogromną inspiracją. Motywowała mnie zawsze doprawą swojej gry.

Myśli Pani, że ograłaby ją teraz na trawie?

Myślę, że bym przegrała! (śmiech) Na kortach ziemnych mogłabym wygrać.

Co jest dla Pani trudne w grze na trawie?

Cieężko opisać, bo tu wszystko się zmienia. Lubię poruszać się

na tej nawierzchni, zwłaszcza kiedy mogę się ślizgać. Powiedziałabym, że dobrze bym grała natrawie, gdybym miała trochę więcej czasu, żeby po prostu grać naniej więcej. Co roku gra się na trawie tylko cztery tygodnie. To niewystarczy, by się szybko jej nauczyć.

23 lipca w Krakowie, w Tauron Arenie, zagra Pani charytatywny mecz z Agnieszką Radwańską na rzecz Ukrainy. Czy to był pomysł?

Bardzo ciężko pracowaliśmy, aby zorganizować tę imprezę, zwłaszcza moja menedżerka

Paula Wólecka. Kiedy byliśmy na turniejach w USA, pomyśleliśmy, że trzeba zrobić coś takiego. Jakoś pomóc. Tona- prawdę ekscytujące, bo czuję, że takich wydarzeń w Polsce jest za mało. Naprawdę chcę pokazać ludziom tenis z jakby innej perspektywy, więc mam nadzieję, że będzie fajnie.

Jak bardzo jest Pani podekscytowana grą z Agnieszką Radwańską?

O mój Boże, bardzo! To całkiem zabawne, bo kiedy zaczynałem grać w cyklu WTA, to był jej pierwszy rok, w którym nie

grała. Byłam smutna, że nie będziemy miały szansy razem zagrać albo choćby być kołosie- bie gdzieś tam w tourze.

Kolejną rywalką Świątek będzie Alizé Cornet. 37. na świecie Francuzka pokonała w drugiej rundzie 6:3, 6:3 Amerykankę Claire Liu. Jeśli Polka wygra to spotkanie, wyrówna swój najlepszy wynik w Londynie (rok temu dotarła do 1/8 finału, w której przegrała z Tunezyjką Ons Jabeur). To również najlepsze osiągnięcie 32-letniej Cornet, która dotarła do czwartej rundy Wimbledonu W2014 roku. Z kolei najlepszy singlowy rezultat Francuzki w Wielkim Szlemie to tegoroczny ćwierćfinał Australian Open.

Transmisja meczu Świątek - Cornet na kanale Polsat Sport i na Polsat BoxGo.

W sobotę na kort wyjdzie również Magdalena Fręch, dla której trzecia runda Wimbledonu to najlepszy jak na razie wynik w Wielkim Szlemie. Osiągnęła ją, pokonując 6:4, 6:4 Słowaczkę Annę Karolinę Schmiedlovą (84. WTA). Teraz czekają znacznie trudniejszy test, bo jej rywalką będzie była liderka rankingu WTA Simona Halep. Rumunka nadal nie wróciła co prawda do dawnej formy, ale na trawie grać potrafi: w 2019 roku wygrała turniej w Londynie.

Transmisja z meczu Fręch - Halep na jednym z kanałów Polsatu Sport. ©

Szał zakupów w Europie. Zaczęło się letnie okienko transferowe

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. 1 lipca ruszyło letnie okienko transferowe w Europie. Część klubów zdążyła potwierdzić wzmocnienia. Inni - tak jak FC Barcelona ws. Lewandowskiego - są na etapie negocjacji

Transferową bombę ogłosił Manchester City. Mistrz Anglii zabrał z Borussia Dortmund Erlinga Haaland. Kwota odstępnego w wysokości 60 mln euro nie robi na rynku specjalnego wrażenia, ale koszty ukryte w premii i podpis, pensji i prowizji menadżerskiej owszem - spekuluje się bowiem o nawet 300 mln euro rozpisanych

w kontrakcie do połowy 2027 roku. W zadnych z trzech sezonów Bundesligi Norweg nie zdobył więcej bramek od Lewandowskiego, ale za każdym razem rzucał mu wyzwanie. Jeżeli zdrowie dopisze, a z tym w przypadku Haalanda bywało ostatnio różnie, to korespondencyjny pojedynek na gołe toczyć będzie się w najlepszej. Do walki o laury stanietęz Urugwajczyk Darwin Nunez, którego Liverpool wyciągnął z Benfiki Lizbony.

Bayern Monachium wczasy przygotował się na spodziewane rozstanie z Lewandowskim. Nieściągnął wprawdzie nową dziewczynkę, zato obwieścił podpisanie umowy z piłkarzem o zbliżonym formacie.

Mowa o Sadio Mané. Senegalczyk po ośmiu latach spędzonych w Premier League (w tym sześciu jako zawodnik Liverpoolu) zechciał podjąć się nowego wyzwania. - Zafascynował mnie pomysł Bayemu, jak wykorzystać moje atuty - przekonuje 30-latek, dla którego przygotowano pensję w wysokości niespełna 20 mln euro. Walka o tytuł mistrza Niemiec zapowiada się pasjonująco, bo domową lekcję odrobił Borussia Dortmund, ściągając wschodzące gwiazdy (Karim Adeyemi, Nico Schlotterbeck) i piłkarzy o już znanych nazwiskach (Niklas Süle, Sebastian Haller).

Francuskie Paris Saint-Germain szczyści się zatrzymaniem największej gwiazdy. Z oferty Re-

ala Madrytu na rzecz pozostania w Paryżu zrezygnował bowiem Kylian Mbappe. Za okazaną lojalność otrzymał ponoć gigantyczną premię w wysokości 100 mln euro i taksówkę podwyżkę wynagrodzenia, zetał się właśnie najlepiej opłacanym zawodnikiem w historii futbolu. Jeśli wierzyć tamtejszym mediom, to zarokry zgarnie aż 93 mln, czyli ponad cztery razy więcej, ile w Bayernie kasuje (kasował?) Lewandowski.

Real Madryt przegrał walkę o Mbappe, ale zabrał z Chelsea stopera Antonio Rudigera, a za 80 mln euro kupił z AS Monaco utalentowanego pomocnika Aureliana Tchouamieniego. „Królewskich” opuścił natomiast Gareth Bale, który tak jak

Giorgio Chiellini z Juventusu czy Lorenzo Insigne z Napoli postanowił wybrać się na ostatni kontrakt do amerykańskiej MLS.

We Włoszech żyją powrotem Romelu Lukaku do Intern Mediolan. Belg zawiódł w Chelsea. Mało strzelał, a w połowie sezonu zaczął kręcić nosem, co zirykowało trenera Thomasa Tuchela. Snajper mimo zainwestowanych 113 mln euro odszedł na wypożyczenie za... 8 mln. Na dniach możemy spodziewać się kolejnych głośnych transferów. Uwolnieni z kontraktów obowiązujących do końca czerwca zostali choćby Paul Pogba, Ousmane Dembele, Angel Di Maria czy Paulo Dybala. Spekuluje się, że

ostatni z nich dołączy do Lukaku Winterze.

Transfery dotyczą wielu reprezentantów Polski. Jacek Góralski dołączył do niemieckiego VfL Bochum, Jakub Kamiński zagra w VfL Wolfsburg, a z oferty francuskiego Lens skorzystał Adam Buksa. I to wcale nie koniec. Oprócz Lewandowskiego kluby zmieniają Bartłomieja Dragowskiego, Sebastiana Szymańskiego, Krystiana Bielika, być może Krzysztofa Piątek. Agent Grzegorza Krychowiaka nie wyklucza, że pomocnik zostanie w rosyjskim Krasnodarze. Byłby to problem dla Czesława Michniewicza, który za grę w rosyjskim klubie wykluczył z reprezentacji Macieja Rybusa. ©

gp24.pl